

Mocni i zgrani

Trzy dekady zwyciężone
srebrnym medalem
STRONY 8-9



Zioła, czas i natura

Wywiad z Magdaleną Kniaziewicz,
zielarzem fitoterapeutą
STRONA 11



Nie chcemy do miasta

Mieszkańcy ośmiu sołectw protestują przeciwko planom
włączenia ich do Chełma

Strony 2-3

PIĄTEK

1

PAŹDZIERNIKA 2021
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. MAGDĘ KACZANOWSKI

Nie chcą do miasta. „Tu sob

„Nie dla grabieży gminy Chełm”, „Gmina to nasz dom. Nie oddamy go”, „Ludzie nie zwierzęta mają prawo wyboru”, „Panie prezydent, nie oddajmy terenów w ogrodzeniach domów w miejscowościach wokół Chełma. Mieszkańcy



Agnieszka Kasperska

Pojawiały się też znacznie ostrzejsze hasła, ale już zniknęły. Ludzie doszli do wniosku, że trzeba zdjąć te, które mogą kogoś obrażać. Na początku nie wyczuli, że piszą zbyt ostro. Ale to wszystko przez emocje – mówi Jan Krzysztof Klajnert ze Srebrzyszcza.

Wspólnie z sąsiadami pracował w środę przy wjeździe do swojej posesji. Właśnie położono nowy asfalt na głównej drodze i na drogach dojazdowych, dlatego chciał uporządkować podjazd. O planach przyłączenia okolicznych sołectw do Chełma chętnie jednak porozmawia. Przecież ludzie od kilku dni i tak nie mówią tu o niczym innym.

Plakaty

O tym, że taki plan jest ludzie dowiedzieli się tydzień temu. Ale tak naprawdę już pod koniec wakacji Jakub Banaszek, prezydent Chełma, wystąpił do wojewody o rozpoczęcie procedury poszerzającej granice miasta i przyłączenie sąsiadujących z miastem sołectw:

- Koza-Gotówka
- Nowiny
- Okszów
- Okszów-Kolonia
- Pokrówka
- Srebrzyszcze
- Żółtańce-Kolonia oraz części Wieremowic, Żółtańców i Deputycz Królewskich.

Dwa tygodnie później wojewoda zaopiniował pomysł i złożył stosowny wniosek do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. To właśnie z korespondencji MSWiA o planach dowiedzieli się lokalni samorządowcy. Informację przekazywano sobie po wsiach z ust do ust. Wiele osób nie chciało w to wierzyć. Gdy potwierdzili informację, zapadła decyzja o rozpoczęciu protestu. Pierwsze hasła wywiesili mieszkańcy Srebrzyszcza. Bardzo szybko przyłączyli się do nich mieszkańcy pozostałych sołectw, którym grozi wchłonięcie do miasta. Ale plakaty

wieszają też mieszkańcy innych sołectw. W ten sposób wyrażają swoją solidarność z gminą.

Do kołchozu nie wróci

– No nie! Zdecydowanie jestem przeciw. Wszyscy moi sąsiedzi mają takie samo zdanie. Nastroje są takie żeby zostać w gminie – mówi pani Krystyna z Okszowa. – Wcześniej miasto się nami nie interesowało. Czerwony autobus zabrali nam już ze dwa lata temu, bo nie było pieniędzy. Teraz, jak zobaczyli, że mogą od nas ciągnąć podatki to rękę wyciągają.

My tego nie chcemy. Dla nas to bardzo ważna sprawa, żeby w gminie zostać. Myślę, że się uda. Walczymy cały czas.

– Podpiszę się pod petycją, że do miasta nie chcę – zapowiada pani Janina z Okszowa. – Na terenie gminy jest nam dobrze. To jest po prostu inne życie. Uciekłam z miasta w 1993 roku. Nie mam zamiaru z powrotem do tego kołchozu wracać.

O tym, że dla mieszkańców jest to dziś priorytetowa sprawa najlepiej świadczy to, że wszyscy chcą na ten temat rozmawiać z dziennikarzami. Chyba nigdy nie zdarzyło mi się, żeby prosić ludzi o wypowiedź, nie spotkać się z przynajmniej z kilkoma odmowami. Ktoś się spieszy, inny nie ma czasu. W okolicach Chełma mówić chcą jednak wszyscy. Widząc samochód Dziennika Wschodniego sami podchodzą żeby podzielić się swoją opinią. Z pozytywnymi opiniami na temat włączenia do miasta nie spotykam się. Niezdecydowany jest jeden.

Brak informacji

Pan Mariusz z Okszowa pozwolił swoim sąsiadom powiesić na ogrodzeniu swojej posesji plakat wyrażający sprzeciw.

– Ale do końca nie wiem co mam myśleć – podkreśla.

Żeby coś załatwić w mieście to się szybko nie da. Ciężki żywot będziemy mieli, jakby nas faktycznie włączyli – mówi pan Skrzypa z miejscowości Koza Gotówka.

– Przed takimi zmianami powinna być akcja reklamowa i powinno się nam opowiedzieć, jak to ma wszystko być. A tak to ludzie nic nie wiedzą. Nie ma żadnych wiadomości z pierwszej ręki. Dlatego ja nie mówię, że to jest zle czy dobre, bo nikt mi tego nie wytłumaczył.

W sondażu w internetowym serwisie okszow.info.pl przeciwko planom przyłączenia miejscowości do miasta opowiedziało się blisko 75 procent ankietowanych.

– Nie znam nikogo, kto jest za – przyznaje pani Janina, sprzedawczyni w sklepie w Okszowie. Podkreśla, że teraz tematów innych w sklepie nie ma. Ludzie mówią tylko o tym. – Wszyscy jesteśmy zbulwersowani. To zagraża naszemu dalszemu normalnemu funkcjonowaniu. Wiemy z czym to się wiąże: będą wyższe podatki oraz droższa woda i śmieci. Wszystko pójdzie w górę. To dla nas finansowo będzie bardzo duży wydatek.

– Ale miasto zapowiedziało już, że wyższych podatków nie będzie – oponuje.

– Na początku może i nie będzie, ale później je wprowadzą. Nie mamy żadnej wątpli-

wości, że tak będzie – odpowiada kobieta. – Mamy właśnie takie odczucie, że chodzi o to żeby z tych naszych miejscowości pieniędzy jak najwięcej wpłynęło do Chełma. A my mamy piękne okolice, piękne drogi, dojazdy, świetlice, szkołę. Mamy naprawdę bardzo zadbane miejscowości gminne. Pan wójt tyle wysiłku dał w to wszystko, a teraz ktoś chce nam to zabrać: Srebrzyszcze piękne. Nowiny z tamtejszym domem pomocy. Okszów, który się pięknie rozbudował i lotnisko w Deputyczach. Sama śmietanka.

Nic dziwnego, że jak ludzie rozmawiają w sklepie to wszyscy są za tym żeby, żadnego przyłączenia nie było. Bo dużo zabiorą, a nic nie dadzą w zamian.

Wójt

W bardzo wielu rozmowach przewija się temat wójta gminy Chełm, Wiesława Kociuby. Ludzie chwalą go za to, jak stara się żeby mieszkańcom żyło się jak najwygodniej.

– W Chełmie się nic nie dzieje, a gmina o nas dba. Mamy wykoszone. Mamy odśnieżone. Są szkoły i bus, który dzieci do szkoły zabiera i odwozi – wylicza pan Sławomir z miejscowości Koza Gotówka. – Ten odcinek drogi, przy którym mieszkam to jest droga powiatowa którejś tam kolejności odśnieżania.

Podpiszę się pod petycją, że do miasta nie chcę. Na terenie gminy jest nam dobrze. To jest po prostu inne życie – podkreśla pani Janina z Okszowa

Zanim dojadą u nas z pracami, to nam tę drogę odśnieża gmina, bo nie moglibyśmy wyjechać z domów. To wójt robi dobrą robotę, bo jak odśnieża swoje drogi to i nam ten kawałek odśnieży żeby przejechać można było.

– Ja jestem bezpartyjny, ale zawsze będę za dobrym gospodarzem, a wójt to dobry gospodarz – podkreśla Jan Krzysztof Klajnert. – Mamy świetlice, plac zabaw, boisko. Teraz nam kładą, jak pani widzi, nowy asfalt. Jakoś sobie radzimy. A jak przejdziemy pod zarząd miasta, to oni przestaną tutaj cokolwiek robić, tylko będą nas doić. Tu jest i zawsze była wieś. W Chełmie robią nam miejskie podatki, miejskie porządki, nikt nie wyjedzie traktorem. Nie daj boże żeby krowa wyszła na asfalt. Jak chcą nam teraz nowego gospodarza ustawiać na siłę to się nie damy.

Biurokracja

Klajnert podkreśla też, że życie w gminie jest łatwiejsze ze względów biurokratycznych. W urzędzie większość spraw można załatwić od ręki. – A w mieście i w starostwie się czeka. Wiem o czym mówię, bo mówię z doświadczenia. Nam miasta tutaj nie potrzeba. Tu sobie fajnie i spokojnie żyjemy.

– U nas w wydziale komunikacji zachodzi się i za godzinę odbiera się dowód. W wydziale komunikacji w Chełmie to trzeba się umówić, zanieść dokumenty, czekać aż wydadzą termin i znów trzeba jechać i odbierać. Zresztą tak samo jak przeliczenie hektarów było nam potrzebne. W gminie dostaliśmy je od ręki, a tam trzeba zanieść podanie do zdawczego biura, tydzień czekać, dopiero potem

jechać na odbiór – wspomina pan Skrzypa z miejscowości Koza Gotówka. – Żeby coś załatwić w mieście to się szybko nie da. Ciężki żywot będziemy mieli, jakby nas faktycznie włączyli.

Będą walczyć

A co jeśli miasto nie wycofa się z pomysłu przyłączenia do swoich terenów okolicznych sołectw? Nasi rozmówcy nie biorą tego w ogóle pod uwagę.

– Będziemy protestować do końca. Jak trzeba będzie, to będziemy jechać blokować miasto. Wszyscy są zdesperowani – przyznaje pan Sławomir. – Nie dość, że mamy tu ścianę wschodnią i bledne tereny, to jeszcze chcą nas teraz podłączyć pod Chełm, obciążyć podatkami i dodatkowymi kosztami. A co my zyskamy? Ja nie wyjdę z domu za rok i nie będę miał pod oknami deptaka. Jak byłem na tej wsi to na niej będę, tylko w dowodzie będzie inna nazwa zamieszkania.

Będą minusy. Plusów nie będzie.

– To przyłączenie to się nie uda – uważa pan Klajnert. – Mówią, że potrzebują terenów inwestycyjnych, ale tu ich nie znajdują. Za carskiej Rosji chłop był przypisany do ziemi, a teraz jest jej właścicielem. Jakie tereny inwestycyjne chce tu mieć prezydent Banaszek? U nas to nie ma nawet 10 arów żeby wydzierżawić. Zresztą tu jest 3-4 klasa ziemi. Tu nie wolno nic budować. Nie słyszałem, żeby prawo się zmieniło i raptem jakieś inwestycje można było tu ściągać.

Chłopska ziemia

– Co on chce przyłączać? – pyta retorycznie pan Skrzypa i od razu prowadzi mnie do drogi. – Ja pani pokażę. Przed nami jakieś pół kilometra stąd za tymi dwoma słupami ma być obwodnica S12. Tam nic nie wybudują. Z tyłu, za tymi krzakami za moim domem, to już jest rezerwat i tam też nic być nie może, a do krzaków się



„Nie fajnie i spokojnie żyjemy”

„Panie premierze, pana wysłannik Banaszek nie działa w dobrej wierze!”, „Grzecznie i miło już było. Teraz jest wojna!” – takie hasła wiszą na ulicach w ośmiu sołectwach protestujących przeciwko planom ich włączenia do miasta



orze i tego nikt nie sprzeda. Tu wszystko jest chłopskie. Tu nic nie dostaną.

Skrzypa podkreśla za to, że w okolicy mieszka wielu przedsiębiorców. Meble, tiry, usługi... Każdy ma coś swojego.

– Dlaczego nie zabiorą do Chełma ziemi od strony Lu-

blina, gdzie się cała śmietanka pobudowała? Sięgają ręce za to, co zadbane, gdzie ludzie mają firmy i płacą podatki. To wcale nie o ziemię chodzi. Oni chcą z nas po prostu mieć korzyść. A co dadzą w zamian? Nic. Widzimy jakie są porządki w Chełmie. Mam działkę jak się wyjeżdża

Tu jest i zawsze była wieś. W Chełmie robią nam miejskie podatki, miejskie porządki, nikt nie wyjedzie traktorem – obawia się Jan Krzysztof Klajnert ze Srebrzyszcza

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

z Chełma. Siły tam nie ma, światła nie ma. Ludzie sami dziury latają. Jak był remont Rejowieckiej to mieli stamtąd przywieźć kruszywo i wysypać, a naprawdę to tylko kilka dołków połatali. U nas też by tak było. A obietnicę, że nam autobus dadzą za darmo? My autobusu nie potrzebujemy.

Tu wszyscy mamy samochody.

Wczoraj mieszkańcy protestujących miejscowości razem m.in. z wójtem Wiesławem Kociubą, europosem Krzysztofem Hetmanem i przedstawicielami AgroUnii w trakcie sesji rady miasta domagali się, żeby prezydent

Chełma, Jakub Banaszek, wycofał się z planów przyłączenia sołectw i podjął rozmowy z gminą dotyczące dalszej współpracy. Prezydent Chełma odmówił i tłumaczył, że pisma ze względów formalnych wycofać nie może i muszą zostać przeprowadzone konsultacje społeczne.

REKLAMA



KAMERALNY
SŁAWIN

V ETAP

JUŻ W SPRZEDAŻY

BIURO SPRZEDAŻY:
Lublin, ul. Spokojna 2

IMMOBILIA
POLSKA

LIDER NOWOCZESNYCH
ROZWIĄZAŃ W BRANŻY
DEWELOPERSKIEJ



STACJE
ŁADOWANIA



TECHNOLOGIA
SMART HOME



WYSOKI
STANDARD
WYKOŃCZENIA



NISKA,
KAMERALNA
ZABUDOWA



ZAMYKANE
SCHOWKI
NA BALKONACH



OGRÓDKI
NA PARTERZE

LOKALIZACJA:

ul. Sławinkowska/
Bukspanowa



500 267 778 | kameralnyslawin.pl

Ludzie pomogli i teraz

Grażyna Maciążek, emerytowana nauczycielka historii z Lublina nie musi już bać się o swoją przyszłość. Łatwiej będzie jej walczyć z chorobą.

Agnieszka Kasperska

O Grażynie Maciążek po raz pierwszy napisaliśmy dwa lata temu. Wtedy chora na nowotwór kobieta szukała lokum, w którym mogłaby zamieszkać z psem Rufikiem i kotem Maciek.

Ze względu na chorobę miała trafić do DPS-u, ale zwierzęta nie były tam mile widziane. Z pomocą przyszła wtedy zastępca prezydenta Lublina Monika Lipińska, która znalazła ośrodek akceptujący czworonogi.

Po miesiącach leczenia pani Grażyna postanowiła opuścić bezpieczne schronienie i przenieść się na stację. Tłumaczyła, że nie chce zabierać miejsca osobom starszym i bardziej chorym.

Wierzyła, że ona wciąż ma życie przed sobą i może być jeszcze „pożyteczna”.

W styczniu tego roku stanąć jednak straciła i praktycznie z dnia na dzień musiała się wyprowadzić. Wtedy poprosiła nas ponownie o napisanie tekstu. Wierzyła, że dzięki temu ktoś zaoferuje jej schronienie. Życie napisało jej jednak zupełnie inny scenariusz. Wszystko za sprawą prezydent Lipińskiej, która nie tylko pomogła znaleźć pani Grażynie miejsce w mieszkaniu chronionym, ale wsparła też jej starania o przyspieszenie przydzielenia lokalu z zasobów miejskich.

Pomogli też nasi czytelnicy, którzy wpłacali pieniądze, by opłacać bieżące koszty utrzymania kobiety oraz pomóc jej w remoncie przydzielonego mieszkania.

To się nie uda

Największym wrogiem był czas. Żeby zdążyć dopełnić wszystkie urzędowe formalności pani Grażyna musiała bardzo spieszyć się z remontem.

Miała na niego tylko dwa wakacyjne miesiące.

Wszystko musiało być gotowe w połowie września, a na liście niezbędnych do wykonania prac było kilka naciągów, w tym bardzo dużych takich jak wymiana wszystkich drzwi, cyklowanie, czy wymiana wyposażenia całej łazienki i kuchni...

Bardzo szybko okazało się, że lato to zły czas na szybki remont. Ciężko o fachowców. Ręk do pracy niby jest wiele, ale kalendarze specjalistów wypełnione są terminami od góry do dołu. „Okienka” bardzo często znajdowali oni dopiero w październiku, a tyle pani

Grażyna czekać nie mogła. W dodatku prace musiały odbywać się w ściśle określonej kolejności. Specjalistów trzeba było więc nie tylko znaleźć ale i „zgrać” ze sobą.

– Nie damy rady – załamywała ręce pani Grażyna. – To się nie uda.

Dzwoniła do mnie praktycznie każdego dnia. Czasami kilka razy dziennie. Prosiła, żeby pomóc w problemach dnia codziennego. Podczas jednej z rozmów przyznała, że jest coraz mniej zaradna, a obok choroby nowotworowej towarzyszą jej dodatkowe problemy medyczne. Bardzo niekorzystnie odbija się to na jej równowadze psychicznej.

Czasami tryskająca optymizmem i snująca plany na przyszłość kobieta dosłownie po chwili wpadała w psychiczny dołek, w trakcie którego widziała tylko piętrzące się trudności. W takich momentach obwiniała o swoje niepowodzenia zły los, ale i ludzi.

Wsparcie

Obserwując jej zachowanie z boku miałam pewność, że przemawia przez nią choroba. W swoim czarnowidztwie nie miała racji, bo otaczają ją wyłącznie dobrzy i oddani ludzie.

Po pierwsze lekarze, bo na szpitalne zabiegi musi stawiać się regularnie.

Po drugie pracownicy Domu Pomocy Społecznej im. Św. Jana Pawła II w Lublinie, gdzie w mieszkaniu chronionym czekała na własne lokum. Oni także regularnie dzwonili, dopytywali, dopingowali. Podkreślali, że gdy przyjdzie wielki dzień przeprowadzki nie zawiodą i we wszystkim pomogą.

Przed wszystkim po stronie pani Grażyny stoją jednak nasi czytelnicy, którzy włączyli się w akcję pomocową. W jej ramach zebraliśmy pieniądze, z których opłacane były rachunki za mieszkanie, przeprowadzony był remont i kupione meble. Pani Grażyna korzystała z nich także kupując leki czy żywność.

– Mam stałe świadczenia, ale życie jest coraz droższe. Bardzo dużo wydaje na leki, więc taka pomoc dla mnie to bardzo ważna – przyznaje pani Grażyna.

Bez tej pomocy nie dałabym sobie rady.

Kosztów remontu na pewno bym nie udźwignęła. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że to wszystko tak dużo kosztuje.

Ludzie mają wielkie serca

W tym miejscu nie sposób też nie wspomnieć o wspierających lubelskich przedsiębiorcach, którzy z naszych tekstów dowiadawali się o kolejnych postępach prac w mieszkaniu emerytowanej nauczycielki i często sami oferowali pomoc.



Niektórzy stosowali zniżki.

Inni podejmowali się przeprowadzenia robót kosztem swojego czasu wolnego. Jako pierwsi pomogli panowie Rafał i Jarosław z firmy Przeprowadzki WEA, którzy w jeden dzień wywieźli z mieszkania, które otrzymała pani Grażyna stare meble i inne rzeczy po poprzedniej lokatorce. Nie przeszkadzał im ani gigantyczny upał ani to, że samochód nie mógł wjechać przez niską bramę pod samą klatkę. Przez wiele godzin nosili ciężkie przedmioty ani na chwilę nie tracąc dobrego humoru.

W akcję włączył się też Krzysztof Pietrzak z lubelskiej firmy Inteligentne Instalacje Elektryczne, którego ekipa wymieniła całą instalację elektryczną.

Specjalistom trudno było znaleźć wolny czas, ale bez wahania zaangażowali się w remont.

– Dobrem należy się dzielić. Dlatego cieszy mnie, że wciąż wiele osób uważa podobnie, angażując się w różnego typu zbiórki. Cieszy mnie, gdy widzę, że ludzie

Rufik od razu wskoczył na wersalkę. On wie, że jest u siebie. Teraz nikomu już nie będzie przeszkadzał. Nikt nie będzie na niego krzyczał ani go wyganiał. On też będzie spokojniejszy, jak ja – cieszy się pani Grażyna

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

mają wielkie serducha. Dla mnie bardzo ważne jest też, żeby swoim sukcesem się dzielić. Kiedy można to trzeba pomóc – mówi.

Pani Grażyna pomoc dostała także z lubelskiej firmy ROKO, który zatroszczyła się o wymianę drzwi. Na nowe, porządne skrzydła czeka się często tygodniami. Pracownicy ROKO zrobili wszystko co w ich mocy, żeby skrócić ten termin.

– W życiu ważne jest nie tylko zarabianie pieniędzy, ale także, a może przede wszystkim pomoc innym.



życie będzie łatwiejsze

ość. Po wielu latach tułania się po stacjach, przeprowadziła się do samodzielnego mieszkania. Tam
oami, które pustoszą jej organizm



Co jest najpiękniejsze w moim nowym domu? – zastanawia się Grażyna Maciążek. – Trudno wymienić jedną rzecz. Jak się wchodzi, to największe wrażenie sprawia parkiet, ale jak się potem porozglądać to i drzwi są bardzo ładne i szafki kuchenne i żywe kolory w łazience. Wszystkie jest ładne. Nigdy bym nie pomyślała, że spotka mnie takie szczęście

Każdy z nas, niezależnie od tego, co robi w tej chwili może się znaleźć w sytuacji, w której potrzebował będzie wsparcia – podkreślał Tomasz Więckowski, który od wielu już lat prowadzi razem z żoną Joanną rodzinną firmę. Typowe zlecenia załatwiają niemalże od ręki, ale specjalizują się też w nietypowych rozwiązaniach: drzwiach przesuwnych i ukrytych.

Pomógł też niezastąpiony Andrzej Cholewa, który pod swoim imieniem i nazwiskiem prowadzi firmę zajmującą się renowacją i montażem parkietów.

– W tej chwili odchodzi się od paneli na rzecz drewna. Wracają stare wzory: deski i jodełka. Zleceń jest więc bardzo dużo, ale

jeśli można pomóc, to trzeba to robić.

Dlatego bez wahania zabraliśmy się za odnawianie parkietu u pani Grażyny – tłumaczy pan Andrzej.

– Co jest najpiękniejsze w moim nowym domu? – zastanawia się pani Grażyna. – Trudno wymienić jedną rzecz. Jak się wchodzi, to największe wrażenie sprawia parkiet, ale jak się potem porozglądać to i drzwi są bardzo ładne i szafki kuchenne i żywe kolory w łazience. Wszystkie jest ładne. Nigdy bym nie pomyślała, że spotka mnie takie szczęście.

Nowi lokatorzy

Pani Grażyna przeprowadziła się do nowego mieszkania w miniony piątek.

– Rufik od razu wskoczył na wersalkę. On wie, że jest u siebie. Teraz nikomu już nie będzie przeszkadzał. Nikt nie będzie na niego krzyczał ani go wyganiał. On też będzie spokojniejszy, jak ja – cieszy się pani Grażyna, ale od razu dodaje ze smutkiem: – Szkoda, że Maciek tego nie dożył.

Maciek był drugim „dzieckiem” pani Grażyny, bo kobieta tak właśnie traktuje swoje czworonogi. Kot miał już 19 lat.

– Piękny wiek jak na kota. W ostatnich dniach był już

bardzo słaby. Bardzo mi go brakuje – mówi schorowana kobieta, który starając się zagoić wyrwę w jej sercu po Maćku przygarnęła dwa koty. To Migotka i Dyzio. Koty już się zadomowiły. Najbardziej lubią leżeć na poduszkach rozłożonych na szerokim parapecie i grzać się w jesiennych promieniach słońca.

Dam sobie radę

– Tak jak dotychczas będziemy monitorowali sytuację pani Grażyny i wspierali ją w miarę posiadanych możliwości prawnych. Trudno jednak w tym momencie mówić o konkretnych formach naszych działań. Wszelka nasza aktywność na rzecz osoby zgłaszającej się po pomoc ustalana jest w zależności od jej sytuacji życiowej w danym momencie, dominujących problemów oraz posiadanych zasobów i uprawnień – mówi Katarzyna Fus, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Lublinie. – Co do zasady działamy zawsze za zgodą drugiej strony. Zatem o ile tylko Pani Grażyna wyrazi taką wolę i zgłosi się do pracowników naszego Ośrodka, będziemy ustalali dostępne dla niej formy wsparcia.

– Dam sobie radę. Najważniejsze, że ludzi mi pomogli i jest mieszkanie – zapewnia pani Grażyna. – Nikt mnie już nie wyrzuci. Nie trafię znowu na bruk. Pamięta pani redaktor jak to było w styczniu? Mróz, śnieg, a mnie ze zwierzętami ze stacji wyrzucili.

Gdyby nie ludzie to bym w tym śniegu zginęła. A tak dam sobie radę

– podkreśla pani Grażyna. I od razu mówi o planach: parapet w kuchni pomaluje na niebiesko, bo lubi kolory. Wśród nich mieszka się weselej. W pokoju ustawi dużą szafę. W przyszłym tygodniu umówiła się z fachowcami na obróbkę przy nowych drzwiach. – Nie spieszę się. Jednego tygodnia będę robić to, a następnego co innego. Czas mnie już nie goni. Najważniejsze, że jestem u siebie. To sama radość dbać o wnętrze, w którym się mieszka i myśleć, co zrobić żeby było jak najpiękniejsze.

Gości pani Grażyna jednak na razie nie będzie zapraszać.

– W ciągu tych ostatnich miesięcy bardzo wiele przeszłam. Potrzebuje teraz ciszy i spokoju. Muszę odzyskać równowagę psychiczną. To pewnie zajmie mi kilka tygodni, ale potem planuję, że i innym znowu będę mogła pomóc. Już zaczęłam się rozglądać za pracą. Może będę komuś robić zakupy albo opiekować się nim. Dorobię parę złotych, a moje życie będzie jeszcze lepsze, bo ja ciągle chce być użyteczna.



Ocalona za

Klusię kupili za pieniądze ze sprzedaży znalezionej przy śmietniku laptopa. Od tej pory biało-szara Klusia mieszka w opuszczonym budynku. Długo w lecznicy, w której po ataku innego szczura

Agnieszka Antoń-Jucha

Jak ją zobaczyłam w butach, jak tak leżała ledwo przytomna, to lzy same płynęły mi po policzkach. Bo ona jest jaka kochana. To takie nasze „dziecko”. Swoich nie mamy, bo i nie ma do tego warunków. Nawet nie ma o czym myśleć – macha ręką pani Anna. – Klusia musi mieć czyściutko. Musi być nakarmiona, pachnąca i zadbana. Widzi pani tę czerwoną wanieńkę? W lecie Kluśka w niej sobie pływała. Wodę grzałam jej wcześniej na słońcu i miała basen. Na początku tylko raz pisnęła. A później jej się spodobało. Szczury pięknie nurkują.

Marzenia o zwierzątku

Pani Anna i jej partner pan Marek żyją bez domu. Mieszkają w opuszczonym budynku na obrzeżach Lublina. – Moim marzeniem od początku naszego związku było to, żeby mieć szczura. Wcześniej hodowałam chomiki, miałam też szczury, bo kocham te zwierzęta – opowiada nam pani Anna. – Marek miał jednak wątpliwości. Jak? Gdzie ją trzymać? Przekonywałam go, że jak my dajemy radę to i szczur z nami sobie poradzi. To był czas, kiedy mieliśmy nieco więcej pieniędzy. I w styczniu, zaraz po Sylwestrze, Marek pojechał do miasta. Wrócił z klatką i z Klusią.

Pieniądze na gryzonie pochodziły ze sprzedaży znalezionej przy śmietniku laptopa.

Szczurzyca

– Szczury to mądre i czyste zwierzęta – zaznacza pani Anna. – Klusia uwielbia jeść smażone kopytka. Muszą być chrupiące

– Bo gotowanych nie lubi – dodaje pan Marek. – Nie lubi też surowego mięsa.

– Smakują jej też serki waniliowe. Wędlina niekoniecznie – wylicza właścicielka szczurzycy. – Uwielbia za to słodczyce, wafelkami się zjada. Marek, jak jej daje coś słodkiego, to tylko głośno uprzedza Kluśkę: Tylko mnie nie ugryź.

Jest ulubienicą pary.

– Jest taka nasza kochana, nie wyobrażam sobie bez niej życia, choć czasem bywa okropna.

Proszę spojrzeć na tę połataną klatkę, którą poprzegrzała, bo tak bardzo chce się wydostać i biegać – opowiada pani Anna. – A jak by jej na czas jeść nie dać, albo wody by miała mało, to gryzie wszystko w drobny mak. Jak ubrania leżą koło klatki, to je wciąga i też w strzępy wszystko pogryzie. Tak samo jak gazetę, bo przecież jej nie



czyta – śmieje się pani Anna. – Tylko potnie na kawałeczki.

Prezent z zoologika

Właściciele Klusi przekonują, że szczurzyca jest bardzo przyjazna. – Nikogo jeszcze nie ugryzła – mówią jej opiekunowie. – Choć Marek na początku bał się jej pogłaskać – przyznaje pani Anna.

– Ale pierwszy ją dotknąłem – wtrąca partner kobiety. – Pani w sklepie zoologicznym najpierw chciała, żebym kupił samca, ale odmówiłem – opowiada pan Marek.

– Bo uprzedzałam, że chcę samiczkę – dorzuca pani Anna.

– Później pani zaproponowała, żebym wziął białą samiczkę, ale też nie chciałem. Choć miałem białe króliki z czerwonymi oczami. W końcu pokazała Kluskę i właśnie ją kupiłem. Zapytałam tylko wcześniej: Gryzie? Pani odpowiedziała, że nie więc ją zabrałem.

Klusia ma dwie klatki. Mniejszą kupioną za 89 złotych i większą; znalezione. – To prawdziwy apartamentowiec – śmieje się pani Anna.

– Są trzy piętra. Może sobie hasać do woli – dodaje pan Marek.

Na ratunek

Ponad miesiąc temu Klusia uciekła, ale nie na dwór, biegła po budynku zajmowanym przez parę. – Ze dwa dni tak sobie hasała – opowiada pani Anna. – Niestety: ponieważ żyjemy z dala od zabudowy, wśród pól, na których są nornice. W tym roku pojawiły się też szczury. Jeden z nich dostał się do budynku, w którym mieszkamy.

Prawdopodobnie była to inna szczurzyca. Doszło do

walki. – Kluskę znalazłam w miejscu gdzie stoją nasze buty – pani Anna pokazuje miejsce gdzie leżała ranna Klusia. – Nawet nie musiałam jej wołać. Była cała poraniona, we krwi. Miała dziurę w brzuchu i cały bok pogryziony. Jej pyszczek też był we krwi, bo też gryzła zaatakowaną, broniła się.

Zabrali Klusię do lekarza weterynarii. – Zapłaciliśmy tylko za wizytę – 35 złotych. Pożyczaliśmy te pieniądze, a później spłaciłszy dług – mówi pani Anna. – Kluska dostała zastrzyk przeciwko tężcowi, kroplówkę i maści, to wszystko za darmo. W gabinecie, do którego chodzimy pracują naprawdę wspaniali ludzie. Mają cudowne podejście do zwierząt i do ludzi także.

Szczurzyca już wydobrzała. Ma się dobrze. Kobieta pokazując brzuch zwierzątku opisuje: Po ataku nie ma już śladu, Klusia wyzdrowiała. I dodaje: Pilnujemy jej teraz jak oka w głowie. Żeby nie powtórzyła się podobna sytuacja.

Bezdomność

Pani Anna żyje „na ulicy” już od dłuższego czasu. – Nie dogadywałam się z matką. Nie widziałyśmy się ponad 12 lat – przyznaje bez ogródek nasza rozmówczyni. – Wolała ode mnie swojego męża, z którym raz się rozstawała, raz wracała. Wyprowadziłam się więc z Lublina na Śląsk. Mieszkalam tam ze swoim konkubentem przez 9 lat. Niestety: mój partner zmarł. Musiałam wrócić. Z matką wytrzymałam w domu tylko rok. Później poznałam Daniełę, który też już nie żyje. Po jego śmierci tułałam się tak i tułałam. Jakiś czas mieszka-

łem w domu bez prądu i bez ogrzewania i wtedy właśnie, przez koleżankę, poznałam tego oto pana (wskazuje na pana Marka - przyp. aut.). To było 10 lat temu. Łada dzień będziemy mieć rocznicę.

Puszki

– Zbieramy puszki i złom. Z tego żyjemy. W sezonie chodzimy też na zbiory wiśni, malin, choć w tym roku było z tym krucho. Pomagają nam też ludzie – opowiada pani Anna. – Przed Wigilią para starszych osób, którzy sami żyją skromnie, ale kupili nam makrelę. Kiedyś też wyszli do nas z tacą, były na nich wędliny i sery. Powiedzieli, żebyśmy się częstowali – opowiadają pani Anna i pan Marek.

– Ludzie przekazują nam też ubrania. Ksiądz Mieczysław Puzewicz też nam bardzo pomaga i inne osoby z Centrum Wolontariatu. Kiedy nie zadzwonię z prośbą np. o nabicie butli to zawsze pomagają – podkreśla pani Anna.

Para stara się jak może radzić sobie samemu. – Kilka dni temu, z nocnej zbiórki mieliśmy 8,20 kilogramów puszek – przyznaje pani Anna. – Na kilogram wychodzi 56 puszek. To wzięliśmy 44 złote z groszami. Chodziłszy i szukaliśmy 3 godziny. Po chwili dodaje: Łatwo nie jest, ale można znaleźć fajne rzeczy np. telefony komórkowe.

Para przyznaje, że ludzie wyrzucają niemal wszystko. – Kiedyś znalazłam ponad 2-kilogramową kaczkę nadziewaną, zamrożoną. Była jeszcze przed zakończeniem terminu ważności. Nie miałam jej gdzie upiec, więc wyrzuciłam farsz. Ale wtedy rosół ugotowaliśmy, że szok

– mówi zachwycona pani Ania. – Dobry był.

Takich produktów nie znajduje się jednak w pojemnikach na resztki kuchenne. – Z nich nie bierzemy – zaznacza pan Marek. – Sklepy wystawiają towar. Raz znaleźliśmy mnóstwo wystawionych produktów z dniem czy dwoma po terminie ważności. Przecież takie produkty to da się jeszcze zjeść – akcentuje pani Anna. – Ale też są i takie, których termin dopiero będzie się kończyć. Większe sklepy muszą przekazywać żywność organizacjom pomagającym potrzebującym, więc trzymają takie produkty pod kłódką. Na koniec zapewnia: Nie jest źle. Dajemy sobie radę. Niczego nie potrzebujemy.

Pani Anna i pan Marek zbierają puszki także nocą. – Wtedy nawet lepiej je zbierać. Jest spokojniej – przyznaje pan Marek. – Jakiś miesiąc temu podczas takiego obchodu zaczęli nas mężczyźni. I zapytał: „Na co zbieracie? Odpowiedziałam, że na życie. Bo i zjeść coś trzeba i butlę gazową nabić. „A pijecie?” – dopytywał. „A czy ja wyglądam na pijaną?” – odpowiedziałam. – Skoro idę o 1 w nocy zbierać, to znaczy, że chcę coś znaleźć. Zresztą po pijaku się nie chodzi, bo w dziób można dostać – przyznaje pani Anna.

– Ten mężczyzna dał nam 50 złotych – dodaje pan Marek.

Osób, od których para dostawała pieniądze było więcej. – Była taka pani, wdowa. Mąż jej zmarł chyba na raka, to prosiła, żeby się za niego pomodlić, też nam pomagała. Raz mi dała 50 zł, raz Markowi tyle samo – opowiada pani Anna. – Ludzie

naprawdę pomagają. A my staramy się jak możemy.

Zaskakująco oczywiste

Historię pary opisał na swoim blogu itinerarium.pl ks. Mieczysław Puzewicz – delegat metropolity lubelskiego ds. pomocy osobom wykluczonym. Kapłan związany z lubelskim Centrum Wolontariatu sam odwiedza osoby bezdomne, przywożąc im m.in. ciepłe posiłki i ubrania. Doskonale zna środowisko osób żyjących „na ulicy” w Lublinie i okolicach miasta. Często z nimi rozmawia. Obserwuje. Radzi.

„Ania z Markiem mają zasady, nie kradną, bo to grzech, nie żebrzą bo to wstyd. Pracują nocami znakomicie wspomagając służby od śmieci” – podsumował kapłan właściciele Klusi w internetowym wpisie.

Jedną z internautek zamieściła pod historią o parze ratującej swoją szczurzycę następujący komentarz: „Oto prawdziwe człowieczeństwo”.

Wrażliwych osób jest więcej. – Na przykład sąsiedzi Ani i Marka, którzy lepiej radzą sobie z aprowizacją zawsze dzielą się tym co mają. We wtorek, kiedy ich odwiedziłem poczęstowali mnie zupą ogórkową i kotletem – mówi ks. Mieczysław Puzewicz. – To jest dość często spotykane. Bo jeśli ktoś ma ostatniego papierosa, to nigdy go nie spali sam, poczęstuje tego, kto nie ma papierosów.

Zrozumienie biedy i naturalne gesty dzielenia się, bo komuś jest gorzej, choć mi też jest źle, wśród tych osób są oczywiste. Zaskakująco oczywiste – podkreśla ks. Puzewicz.

700 puszek

ara szurzyca stała się nieodłączną towarzyszką pary bezdomnych, zamieszkujących w okolicach
ura była leczona Klusia, pani Anna i pan Marek spłacili zbierając puszek. Setki puszek



Klusia ma dwie klatki. Mniejszą kupioną za 89 złotych i większą; znalezionej. – To prawdziwy apartamentowiec – śmieje się pani Anna. – Są trzy piętra. Może sobie hasać do woli – dodaje pan Marek.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

nie są w stanie wytrzymać przez dłuższy czas w trzeźwości. Myślę, że ciągnie ich jakieś poczucie wolności. Nie muszą chodzić po urzędach, chodzić codziennie do pracy, płacić podatków.

Wolność

• Nie tęsknicie za tzw. normalnym życiem?

– Nie, wcale. Dobrze nam tutaj – odpowiada bez zastanowienia pani Anna.

• Dlaczego?

– Bo tutaj mamy spokój i ciszę. Nikt nam nie przeszkadza – mówi kobieta. – To jest wolność. Nikogo nie widzę. Tylko sarny i lisy.

Dzika też mieliśmy. Locha miała ze 150 kg. Raz przstraszyła i to dobrze naszą koleżankę.

• Ludzie nie dokuczają?

– Nie, nie dokuczają – odpowiada pani Anna. – Sąsiadów mamy bardzo tolerancyjnych. Jeden z panów hoduje gołębie. Nieraz przyjdzie nas odwiedzić.

• A księdza jak poznaliście?

– Tutaj to sami go zaprosiliśmy – mówi pan Marek.

– Poznaliśmy się przez naszego kolegę. Już go nie ma. Zmarł w wieku 35 lat, chyba na raka – dodaje pani Ania. – To Piotrek nam księdza zawołał. Wtedy jeszcze mieszkaliśmy w innym miejscu niż teraz. Tyle, że za pierwszym razem nie wpuściłam go do domu. Powiedziałam, że niczego nie potrzebujemy. Ale następnego dnia wrócił. Wtedy już otworzyliśmy mu drzwi.

– Ksiądz nie odpuszcza tak łatwo – podkreśla pan Marek. – I zawsze pomoże.

– Braliśmy udział w projekcie Centrum Wolontariatu. Przez pewien czas mieszkaliśmy nawet w normalnym mieszkaniu. Mieliśmy też staż. I co? Wróciliśmy na stare śmieci. Do siebie.

Miejsc, w których żyją osoby będące poza systemem w Lublinie i okolicach

miasta jest około 100. – Niektórzy załapią się od czasu do czasu na zasilek w wyso-

kości 350 zł. Ale na ogół sobie jakoś radzą sami – przyznaje ksiądz Mieczysław Puze-

wicz. – Nawet przy jakiś próbach pomocy nie wchodzi do tego systemu. Bo np.

P R O M O C J A

dziennik
WSCHODNI

PRENUMERATA

to się płaca

prenumerata

miesięczna
44 zł

czekaj
na Ciebie
słodkie prezenty



LICZBA NAGRÓD OGRANICZONA I SKIEROWANA DO OSÓB INDYWIDUALNYCH.

Prenumeratę można zamawiać **do 19 dnia każdego miesiąca** w siedzibie redakcji Dziennika Wschodniego w Lublinie, ul. 3 Maja 18/2, najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza.

Szczegóły pod numerem telefonu (81) 46 26 800.

Prezenty można odbierać wyłącznie w redakcji Dziennika Wschodniego do dnia 27 października 2021 r.

Trzy dekady zwycięzo

W ciągu 30 lat, pomiędzy rokiem 1991 a 2021, po medale Drużynowych Mistrzostw Polski sięgali. Symbolicznie spiął te trzy dekady srebrną klamrą. Żółto-biało-niebiescy zostali



Krzysztof Kurasiewicz

Jedno o lubelskim zespole można powiedzieć z całą pewnością: z sezonu na sezon notuje progres. Motor Lublin przeszedł drogę „od zera do bohatera” w ekspresowym tempie. Zaczęło się od drugiej ligi, rok później lublinianie byli już o jeden stopień wyżej, a niedługo potem wywalczyli sobie promocję do PGE Ekstraligi. W elicie również było tylko coraz lepiej, zaczynając od walki o utrzymanie, poprzez otarcie się o play-offy, aż po

Mocni i zgrani

Wynik końcowy z rundy zasadniczej był wyraźnym sygnałem, że „Koziołki” mają medalowe aspiracje. Awans do play-offów zapewnili sobie w 14 meczach: 9 z nich wygrali, 1 zremisowali, a w 4 ponieśli porażkę. To dało im drugie miejsce w tabeli, tylko za Betard Spartą Wrocław. Co jednak ciekawe, nie znalazł się nawet jeden zespół, który pokusiłby się o zwycięstwo na torze przy Al. Zygmun-towskich.

Stadion pozostał niezdobytą „twierdzą”, o czym przekonali się na własnej skórze także nowi mistrzowie Polski.

Żółto-biało-niebiescy mieli tak dobre mecze jak

właśnie ten z Betard Spartą Wrocław. Pod koniec kwietnia rozbili rywala u siebie 52:38. „Spartanie” musieli sobie wtedy radzić bez kontuzjowanego Brytyjczyka Taia Woffindena. Nie obyło się także bez potknięć, bo za takie należy uznać zdecydowaną przegraną z Eltrox Włókniarzem Częstochowa. Na początku czerwca pod Jasną Górą „Lwy” zafundowały lubelskiej drużynie najwyższą porażkę od czasu ich awansu do PGE Ekstraligi – 34:56.

Jak mówi nam Jarosław Hampel, członek „srebrnej” drużyny, dobry wynik w rundzie zasadniczej był katalizatorem późniejszego sukcesu w play-offach. – Myślę, że zdaliśmy sobie sprawę z tego, że jesteśmy mocną i zgraną drużyną. To na pewno nas dodatkowo zmobilizowało.

Rywalizacja od nowa

W sporcie utarło się powiedzenie, że play-offy rządzą się swoimi prawami i w nich rywalizacja zaczyna się od nowa. – Charakter spotkań finałowych jest wyjątkowy. Czuć tę atmosferę walki o medale, gdzie każdy chce pojechać jak najlepiej i wszyscy dają z siebie maksimum – tłumaczy Jarosław Hampel.

Zanim jednak lublinianie znaleźli się w finale, musieli pokonać Moje Bermudy Stal Gorzów w półfinale. W

pierwszym spotkaniu na zachodzie Polski wygrali 49:41. Świetne zawody zaliczył Duńczyk Mikkel Michelsen, który zdobył 12 punktów. Jednak królem gorzowskiego toru był ktoś inny. O zaskoczeniu nie można mówić, bo tym „kimś” jest aktualny dwukrotny mistrz świata Bartosz Zmarzlik, który uzbierał aż 18 punktów. W rewanżowej konfrontacji w Lublinie ponownie najlepiej spisali się ci dwaj zawodnicy: Bartosz Zmarzlik miał 16 punktów, a Mikkel Michelsen 11. Drużynowo górą był Motor, który wygrał 47:43.

Już po zwycięstwie w tej serii było wiadomo, że żółto-biało-niebiescy osiągną historyczny sukces. Do tej pory kibice świętowali zdobycie tylko jednego medalu – srebra w 1991 roku. Wtedy Motor Lublin zajął drugie miejsce w tabeli, przegrywając tylko z Morawskim Zieloną Górą (w tamtym sezonie nie rozgrywano play-offów). Teraz, 30 lat później, sam awans do finału PGE Ekstraligi gwarantował, że lublinianie będą się cieszyć co najmniej ze srebrnego „krążka”.

Pierwszy medal

Jednym z zawodników, który zdobywał pierwszy medal dla Lublina był Jerzy Głogowski.

– To był zupełnie inny żużel. W drużynie było wielu chłopaków z Lublina. Kibice się z nami utożsamiali, my

znaliśmy kibiców. Dzisiaj wszyscy są spoza Lublina: z innych klubów, z zagranicy. Motor jako pierwszy zaczął sprowadzać zagranicznych zawodników (mowa o Duńczyku Hansie Nielsenie – przyp. aut.). Mówiono, że w pierwszym sezonie (1990 – przyp. aut.) od razu zlecimy. Utrzymaliśmy się, a w następnym sezonie zdobyliśmy wicemistrzostwo. Wtedy nie mieliśmy takich środków jak dzisiaj – wspomina Głogowski. – Zawodnicy zagraniczni przerastali nas sprzętowo, a teraz to się wyrównało.

Widowskowy finał

Tak jak przez cały sezon kontuzje omijały Motor Lublin, tak przed decydującym dwumeczem ta sytuacja się zmieniła. W drugim półfinałowym starciu ze Stalą Gorzów Grigorij Łaguta zaliczył bolesny upadek, który wykluczył go z jazdy w finale. Poobijani byli także lubelscy juniorzy, którzy upadali w zawodach indywidualnych.

W Lublinie podopiecznym duetu Jacek Ziółkowski-Maciej Kuciapa udało się uratować remis po 45. Z kolei we Wrocławiu kwestia wyniku długo pozostawała otwarta. Po 10. biegu lublinianie prowadzili 31:29, ale w trzech kolejnych startach otrzymali nokautujące ciosy. Sparta zaliczyła serię 14:4 i jeszcze przed gonitwami nominowanymi zapewniła sobie mi-

strzostwo Polski. Ostatecznie spotkanie zakończyło się wygraną gospodarzy 50:40.

– Był to finał na naprawdę wysokim poziomie. Obie drużyny rywalizowały, żadna nie odpuszczała. Byliśmy niżej w tabeli i dlatego zaczęliśmy u siebie. Zawsze jest taki handicap, że jeżeli jedzie się pierwszy mecz na wyjeździe, to u siebie już wie się, jak to może wyglądać. Uważam, że w końcówce meczu we Wrocławiu chłopaki trochę się pogubili, bo ten tor się zmienił – zauważa Jerzy Głogowski.

Liczyby nie kłamać:

rewanżowe starcie Motoru ze Spartą było najpopularniejszym wydarzeniem w historii PGE Ekstraligi.

W niedzielę przed telewizorami zasiadło 287 tys. osób, o czym poinformował Marcin Majewski, szef żużla w Canal+. Jeśli dodamy do tego, że Stadion Olimpijski we Wrocławiu może pomieścić około 12 tys. osób, to otrzymamy pełny obraz tego sportowego widowiska.

– Na pewno ten medal smakuje fajnie. Cała drużyna jest bardzo szczęśliwa. W sumie niewiele nam zabrakło do złota. Cieszymy się, bo po tylu latach w Lublinie w końcu jest medal – mówi Wiktor Lampart, żużlowiec Motoru Lublin, dla którego był to pierwszy „krążek” Dru-

żynowych Mistrzostw Polski w karierze. – Od pierwszego sezonu w Ekstralidze jest duży progres. Przed nami jeszcze sporo pracy i poprawek i myślę, że będzie lepiej. Jestem zadowolony z warunków w klubie, dlatego postanowiłem pozostać na kolejne dwa lata. Oprócz tego mam wielu sponsorów z Lublina, więc wszystko mi się tutaj układa – dodaje.

Indywidualne osiągnięcia

Drużyna jest zbudowana z indywidualności, a niektóre z nich w trwającym jeszcze sezonie osiągnęły też sporo na własny rachunek. Mikkel Michelsen został po raz drugi w karierze mistrzem Europy. To zwycięstwo jest o tyle cenne, że zapewniło mu stałe miejsce w przyszłorocznym cyklu Speedway Grand Prix. W tym roku otrzymał „dziką kartę” na start w duńskim Vojens – w klasyfikacji generalnej ma 9 punktów, bo był ósmy.

Żaden z zawodników Motoru Lublin nie był stałym uczestnikiem aktualnej edycji Indywidualnych Mistrzostw Świata. Najwięcej okazji do jazdy miał jednak Dominik Kubera, który wystartował w sumie w trzech turniejach. Furorę zrobił w sierpniu w Lublinie, gdzie dwukrotnie startował z „dziką kartą” – zdobył 18 i 16 punktów w klasyfikacji generalnej (odpowiednio 2. i 3. miejsce w zawodach). Zaled-

SEZON 2021 W PGE EKSTRALIDZE W LICZBACH

2

zawodnicy Motoru Lublin wywalczyli dopiero drugi medal w historii lubelskiego żużla

2.087

taką średnią biegopunktową miał najskuteczniejszy zawodnik Motoru Lublin, Duńczyk Mikkel Michelsen (7. miejsce w PGE Ekstralidze)

3

podprowadzająca z Lublina po raz trzeci z rzędu triumfowała w plebiscycie Miss Startu PGE Ekstraligi, w tym roku ten tytuł trafił do Karoliny Wojtiuk

7.5

tyle kilogramów waży mierzący 65 cm, przechodni puchar PGE Ekstraligi, który za mistrzostwo Polski zdobyła Betard Sparta Wrocław

20

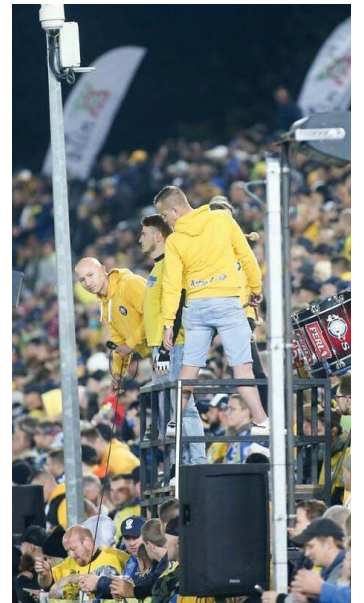
tyle punktów łącznie w czterech spotkaniach w fazie play-off zdobyli juniorzy Motoru: Wiktor Lampart i Mateusz Cierniak, obaj nie przegrali rywalizacji ze swoimi rówieśnikami

30

tyle lat kibice z Lublina musieli czekać na kolejny sukces swoich ulubieńców w Drużynowych Mistrzostwach Polski

One srebrnym medalem

ty drużyny z 12 polskich miast. W tym gronie znalazł się także zespół z Lublina. W niedzielę Motor i wicemistrzami Polski w najchętniej oglądanym finale PGE Ekstraligi w historii



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

wie tydzień później zastąpił w szwedzkiej Malilli kontuzowanego Słowaka Martina Vaculika i dorzucił do swojego konta kolejne 10 punktów (7. miejsce).

Dominik Kubera zdobył także złoto Drużynowych Mistrzostw Europy do lat 23 (do spółki z Wiktorem Lampartem). Jest również na dobrej drodze do wywalczenia medalu w finale Speedway of Nations, bo wydatnie pomógł reprezentacji w połowie września w półfinale w Daugavpils na Łotwie.

Juniorzy na wagę srebra

Wiktor Lampart był rezerwowym podczas dwóch turniejów SGP w Lublinie. Na torze pokazał się trzykrotnie – dwa razy był ostatni, a raz zerwał taśmę przy starcie wyścigu. Junior ma jednak wiele innych powodów do zadowolenia: zdobył złoty medal Drużynowych Mistrzostw Świata Juniorów (razem z Mateuszem Cierniakiem), został młodzieżowym wicemistrzem Polski, triumfował w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski Par Klubowych (razem z Mateuszem Cierniakiem i Janem Młynarskim), wywalczył srebro Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów (razem z m.in. Mateuszem Cierniakiem). Młodzieżowiec ma dzisiaj przed sobą jeszcze jeden turniej Indywidualnych Mistrzostw Świata

Juniorów w czeskich Pardubicach.

– Najdłużej w domu w trakcie sezonu to byłem może jakieś dwa dni między zawodami. Trzy dni to było maksymalnie. To była taka przerwa, że byłem rzeczywistości w domu, a nie na jakimś dojeździe do zawodów albo na zawodach. Same zawody były trzy-cztery razy w tygodniu, plus do tego jeszcze potrzebowałem czasu na dojazd na nie – wylicza Wiktor Lampart. Młodzieżowiec zapisuje, w jakich imprezach sportowych brał udział w tym roku. Szacuje, że było ich w sumie około 60.

Drugi z juniorów – Mateusz Cierniak – dla którego to był pierwszy sezon w Motorze, też ma się czym pochwalić. Poza wspomnianymi powyżej sukcesami, triumfował w Turnieju o Brązowy Kask, zdobył srebro Mistrzostw Europy Par do lat 19 i stanął na trzecim stopniu podium Indywidualnych Mistrzostw Europy Juniorów.

Trzeba także wspomnieć o 21-letnim Rosjaninie, który na ekstraligowym torze pokazał się tylko w jednym biegu, który na dodatek zakończył już na wejściu w pierwszy łuk (na początku kwietnia w meczu z Moje Bermudy Stalą Gorzów). Mark Karion był regularnie zastępowany przez Dominika Kubę, ale pokazywał się za to na zawodach z

cyklu Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów. W eliminacjach miał 13 punktów, w pierwszym finale 9, a w drugim 4. Przed nim jeszcze start w trzeciej odsłonie tych zmaganiach w Pardubicach.

Dogadali się z klubem

Żużlowcy wielokrotnie podkreślali, że dobrze czują się w Motorze. Dowodem na to, że nie są to słowa rzucone na wiatr są wiadomości płynące z ich strony. Mikkel Michelsen, Dominik Kubera oraz Mateusz Cierniak poinformowali już, że zostają w Lublinie na kolejny rok. Natomiast nową, dwuletnią umowę zawarł z „Koziołkami” Wiktor Lampart.

Szybko z klubem dogadali się także Jarosław Hampel, dla którego rok 2022 będzie trzecim spędzonym w zespole znad Bystrzycy. Jak jednak przyznaje, miał również propozycje z innych drużyn.

– Te różne propozycje finansowe oczywiście bierze się pod uwagę. One się pojawiają na podobnym poziomie. To był temat, który musieliśmy sobie poukładać. Bardzo ważną rzeczą w tym wszystkim było to, że przebiegło to

sprawnie i w pełnym zrozumieniu. Rozmowy były konkretne i atmosfera towarzysząca temu wszystkiemu była równie dobra i sprzyjająca, tak jak atmosfera, którą mamy w Motorze – mówi żużlowiec.

Lubelski klub nie pochwalił się jeszcze efektami rozmów z Grigoriem Łagutą, ale nic nie wskazuje na to, by Rosjanin miał opuścić zespół świeżo upieczonego wicemistrza kraju.

Zaledwie jeden sezon w żółto-biało-niebieskich barwach jeździł za to Krzysztof Buczkowski. Doświadczony zawodnik przychodził do Lublina z nadzieją, że – wzorem Słoweńca Mateja Żagara – odbuduje się po nieudanych startach w GKM Grudziądz w 2020 roku. Tak się jednak nie stało. 35-latek zakończył tegoroczne

rozgrywki ze średnią biegową na poziomie 1.296 (41. miejsce w PGE Ekstralidze) i nie pomogły mu nawet dobre występy w półfinałach play-off z Moje Bermudy Stalą Gorzów. W pomieszczeniu wywiadzie, po zakończeniu drugiego spotkania finałowego we Wrocławiu, przyznał, że żegna się z Motorem.

Nowa twarz?

Według niepotwierdzonych jeszcze informacji, pewniakiem do jazdy w Lublinie ma być Maksym Drabik. Żużlowiec, który ostatnio był związany z Be-tard Spartą Wrocław, został zawieszony na rok przez Polską Agencję Antydopingową.

Wyrok w tej sprawie ponaż w lutym tego roku, a jego kariera kończy się 30 października (kara

liczy się od momentu, kiedy POLADA tymczasowo zawiesiła żużlowca, czyli od 30 października 2020 roku). Jak podaje Interia, 23-latek trenował już w chorwackim Gorican oraz na torze Orla Łódź. Warto dodać, że w 2019 roku, kiedy Maksym Drabik zdobywał po raz ostatni punkty dla Sparty, był on jednym z najsukuteczniejszych jeźdźców w PGE Ekstralidze – miał średnią na poziomie 2.136 punktu (9. miejsce w stawce).



287 000

tylu kibiców śledziło na antenie nSport+ drugie finałowe spotkanie pomiędzy Motorem a Spartą we Wrocławiu, to najlepszy wynik oglądalności w historii PGE Ekstraligi

Nie chcę tej historii zatrzymać dla siebie

Niemiecki artysta Christian Kasners podąża śladem archiwalnych zdjęć swojego dziadka. Niedawno dotarł do Kaliłowa, gdzie w czasie II Wojny Światowej Niemcy stworzyli obóz jeniecki. Ta historia przypomina scenariusz filmowy, ale nim nie jest

Ewelina Burda

Christian to 38-letni artysta, zajmuje się fotografią. Studiował w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych. A jego prace pokazywano na wystawach między innymi w Chinach czy Czechach.

Teraz pracuje nad najbardziej wymagającym projektem, bo dotyczącym losów jego rodziny. W tym celu kilka dni temu przyjechał do Białej Podlaskiej, gdzie musiał zmierzyć się z bolesną prawdą.

Frontstalag 307

– W 2012 roku podczas rozmowy z moimi rodzicami dowiedziałem się, że moi pradziadkowie mieli na nazwisko „Kasprzyccy”. Moja mama wysłała mnie jednak do wujka, który wiedział więcej na ten temat – opowiada Christian, który obecnie mieszka nieopodal Essen. – Wujek dał mi wiele archiwalnych dokumentów i 60 zdjęć należących do mojego dziadka. W 2020 roku zacząłem głębiej to badać – wspomina Christian.

Na początku szukał informacji w Internecie.

– Sprawdziałem miejsca, które widniały na tych fotografiach, chodziłem również do archiwów – opowiada. W ten sposób trafił na Cezarego Nowogrodzkiego, regionalistę z Białej Podlaskiej, który skontaktował go z Grzegorzem Siemakowiczem, historykiem, do niedawna zastępcą dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w tym mieście. To historyk, który pisał magisterską o obozach niemieckich Frontstalag 307. Teraz przygotowuje szerszą publikację na ten temat.

– Już wcześniej udało mi się ustalić, że stare zdjęcia mojego dziadka były zrobione właśnie w obozach jenieckich niedaleko Białej Podlaskiej, w Kaliłowie i Sielczyku. Najwięcej jednak dowiedziałem się w tym roku, dzięki panu Grzegorzowi Siemakowiczowi – przyznaje Niemiec.

Gdy przyjechał do Polski, musiał zmierzyć się z ciężką prawdą o życiu swojego dziadka.

– Był żołnierzem i w czasie II Wojny Światowej stacjonował jako strażnik w tych w obozach jenieckich – tłumaczy Christian Kasners. – Miał wtedy 40 lat i był już za stary, by walczyć na froncie.

Wśród 60 archiwalnych zdjęć jego dziadka, kilka pochodzi właśnie z obozów.

– Są drastyczne. Jedno pokazuje na przykład moment



Już wcześniej udało mi się ustalić, że stare zdjęcia mojego dziadka były zrobione właśnie w obozach jenieckich niedaleko Białej Podlaskiej, w Kaliłowie i Sielczyku. Najwięcej jednak dowiedziałem się w tym roku, dzięki panu Grzegorzowi Siemakowiczowi – na zdjęciu Grzegorz Siemakowicz (z lewej) i Christian Kasners

FOT. ARCH. PRYWATNE

sneły, bo to sprawa mojej rodziny. Ale z drugiej strony znałem historię obozów niemieckich z lekcji historii w szkole.

Polskie nazwisko

Co było najtrudniejsze?

– Te rozbieżności. Bo moi pradziadkowie mieli polskie nazwisko Kasprzyccy. Później przenieśli się do zachodnich Niemiec, za pracę. Mój dziadek urodził się już w Niemczech w 1900 roku. Zmienił nazwisko, na te, które ja noszę. A w czasie wojny trafił do Polski i zdaje sobie sprawę, że mógł także jako strażnik strzelać do ludzi – wyznaje fotograf.

Miejsce dawnych obozów w Kaliłowie odwiedził dwa razy.

– Najpierw, na własną rękę, byłem tam rok temu. Teraz towarzyszył mi pan Siemakowicz. Targają mną mieszane uczucia. Jechałem tam z jakimś oczekiwaniem. A po tej strasznej historii niewiele tam widać. Jest pomnik i pole. Jest jakaś wioska, w której mieszka lokalna społeczność – relacjonuje. – Właściwie miejsce niczym

działem się, gdzie dokładnie był obóz. Historycy pokazali mi dziury w ziemi, które kopali jeńcy.

Nasz rozmówca zastanawia się, jak połączyć te materiały w artystyczną całość.

– Tak, by stworzyć jakąś formę narracji. Planuję wystawę w przyszłym roku w Düsseldorfie. Nie chodzi mi o to, by szokować fotografiami mojego dziadka, albo żeby po prostu fotografować pomniki i je pokazywać. Poza tym być może wydaję album artystyczny ze zdjęciami i dokumentami archiwalnymi. Na pewno odwiedzę jeszcze Białą Podlaskę – zapowiada.

Nurtuje go jeszcze pewien aspekt. – Zauważam, że często taka historia nie interesuje lokalnych społeczności. To dotyczy również mojego regionu w Niemczech. Natomiast ja, jako obcokrajowiec, inaczej patrzę na Kaliłów. Tym bardziej, że temat jeńców radzieckich i to, jak byli traktowani przez Niemców, nie jest szeroko znany w moim kraju.

Kasners przekazał Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej kopie zdjęć, które w obozach wykonał jego dziadek.

Ma jeszcze jeden cel: – Nie chcę tej historii zatrzymać dla siebie. Zależy mi, aby edukować również młodzież w Niemczech.

JENICY W KALIŁOWIE

Jeszcze zanim Niemcy zaatakowały w czerwcu 1941 roku Związek Radziecki, już wcześniej tworzyły przejściowe obozy jenieckie. Powstał m.in. kompleks Frontstalag 307, który obejmował obozy w Terespolu, Sielczyku i na polach w Woskrzenicach i Kaliłowie.

Przewinęło się przez nie około pół miliona jeńców radzieckich, z czego prawdopodobnie od 80 do nawet 110 tysięcy spoczywa w powiecie białskim. W Woskrzenicach pochowanych jest ponad 10 tys. osób, a w Kaliłowie 40 tys. Obozy istniały tu od czerwca do grudnia 1941. Częściowa ekshumacja w latach 70-tych pozwoliła to oszacować. Przebywało tam też wielu Polaków. Głównie byli to mieszkańcy Brześcia i okolic, również żołnierze Armii Czerwonej, którzy mieli często polskie obywatelstwo, ponieważ w 1939 roku Związek Radziecki zajął wschodnie ziemie Rzeczypospolitej. W obozach były też kobiety z dziećmi. Panował tam wielki głód, pierwszy posiłek jeńcy dostawali po tygodniu od przybycia. Miejskowa ludność próbowała pomagać, za co wielu straciło życie



Zdjęcie z obozu jenieckiego wykonane przez dziadka Christiana

FOT. ARCH. PRYWATNE

się nie wyróżnia. Nie ma śladów. Są nowe budynki. A tam przecież wydarzyła się tragedia.

Wystawa

Christian zamierza to wszystko wykorzystać w swoim najnowszym projekcie artystycznym.

– Jestem fotografem i gdy pojechałem na miejsca dawnych obozów, zastanawiałem się, jak mam je sfotografować, bo przecież teraz właśnie pomnikiem robi się zdjęcia – zauważa. – Podczas tej wizyty dowie-

rozstrzelania jeńców, na innym są ich ciała wiszące na drutach. Niektóre są opisane. Dlatego mam pewność

skąd pochodzą. Najtrudniej było wtedy, gdy zdałem sobie sprawę, że to mój dziadek je robił, bo z tyłu na foto-

grafiach jest jego charakter pisma – nie ukrywa Christian. – Te zdjęcia z jednej strony mocno mną wstrzą-

Zioła, czas i natura

Studia inżynierskie zakończyłam pracą na temat tworzenia ogrodów naturalistycznych z uwzględnieniem symboliki roślin stosowanych przez św. Hildegardę z Bingen. Na studiach magisterskich zajęłam się zmiennością chemiczną wrotyczu pospolitego – Rozmowa z Magdaleną Kniaziewicz, zielarzem fitoterapeutą z sklepu „Elixir”, absolwentką Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie



Waldemar Sulisz

• Korzenie rodzinne?

– Pochodzę z Wohynia pod Radzyniem Podlaskim. Ze strony mamy są to okolice Wisznia.

• Edukacja?

– Szkoła podstawowa w Wohyniu, Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Radzynie Podlaskim. Co dalej? Trochę lubiłam malować, myślałam o architekturze, ciągnęło mnie w stronę ogrodnictwa. Na dniach otwartych Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie dowiedziałam się nowym, otwierającym w październiku kierunku „Zielarstwo i terapia roślinna”. Była mowa o możliwości zakładania ogrodów ziołowych przy szpitalach, pracy w laboratorium, nauce sporządzania mieszanek ziołowych i wspomaganiu medycyny akademickiej. Bardzo mnie to zaintrygowało.

• Warto było wybrać taki kierunek?

– Tak. To były trzy lata inżynierki, następnie podyplomowe magisterskie. Studia inżynierskie zakończyłam pracą na temat tworzenia ogrodów naturalistycznych z uwzględnieniem symboliki roślin stosowanych przez św. Hildegardę z Bingen. Chciałam to nawet wcielić w życie, planując na zdegradowanych terenach po wysypisku śmieci w Wohyniu. Na studiach magisterskich zajęłam się zmiennością chemiczną wrotyczu pospolitego.

Równolegle ukończyłam drugi kierunek: hortiterapię, mówiąc po polsku: ogrodolecznictwo.

• Co dalej?

– Przez kilka miesięcy pracowałam jako technolog przy produkcji ekstraktów roślinnych w Kłęce. Ale więcej siedziałam przy komputerze, niż przy ziołach. Na studiach marzyłam o swoim sklepie zielarskim, połączonym z pracownią i poradnią. A nawet o własnej fabryce. Skończyło się na firmie mojego ojca, ja jestem kierownikiem Ziololecznictwa Elixir w Lublinie.

• W Lublinie jest kilkanaście sklepów zielarskich, było miejsce na kolejny?

– Oprócz sklepu udzielamy konsultacji zielarskich, sporządzamy i odtwarzamy receptury, wykonujemy herbatki ziołowe, ale także podpowiadamy, jak założyć przydomowy zielnik, uczymy jak suszyć zioła i jak samemu sporządzać mieszanki według opracowanych przeze mnie receptur. Chcę być blisko ziół i blisko ludzi, rozmawiać z nimi.

• Działają pani niecały rok, ma pani znakomite recenzje w mediach społecznościowych.

– To cieszy. Na rynku są mieszanki ziołowe na różne dolegliwości oparte na rozmaitych recepturach: ojca Klimuszki, Marii Treben

czy nawet św. Hildegardy. Ja opieram się głównie na najnowszych badaniach składu poszczególnych roślin, na ziołach, których działanie jest tradycyjne oraz potwierdzone w laboratoriach uniwersyteckich.

• A św. Hildegarda?

– Bardzo mnie zainteresowała jej postać. Zaczęłam jeździć na konferencje naukowe, poświęcone Hildegardzie. Dziś mówi się o medycynie św. Hildegardy z jednej strony, z drugiej: nawet tłumacze mają problem z rozgryzieniem języka staroniemieckiego, którym święta się posługiwała. Porównywałam jej tezy ze współczesną medycyną i jest wiele cech wspólnych, natomiast wiele roślin, minerałów czy surowców zwierzęcych, o których pisze Hildegarda, nie zostało przebadanych przez współczesną naukę lub jest to po prostu mało realne, aby sprawdzić jak działa przykładowo ametyst.

• Orkisz jest dobry na wszystko, owoce i warzywa są źródłem cennych składników odżywczych, przyprawy i zioła są cennymi lekami, post oczyszcza organizm. Te tezy św. Hildegardy są aktualne do dzisiaj?

– Jak najbardziej. W ciągu roku przez mój sklep przewinęło się dużo ludzi. Młodych i starych. Ludzie potrzebują wszystkiego, ale chyba najbardziej miłości. Dlatego w każdej z mieszanek, którą

Opieram się głównie na najnowszych badaniach składu poszczególnych roślin, na ziołach, których działanie jest tradycyjne oraz potwierdzone w laboratoriach uniwersyteckich – mówi Magdalena Kniaziewicz

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

przygotowuję, zamykam kawałek swojego serca. Każdy sezon przynosi ze sobą inne zapotrzebowanie ludzi. Jesienią numerem jeden jest zachowanie odporności. Odporność to jest vitalność i energia życiowa. Można się domyślać, że w dzisiejszych czasach pełnych stresu i różnych zawirowań odporność spada, a rośliny są bardzo przydatne.

Działają wolno, zwykle są pozbawione ubocznych działań, są też w większości łatwo dostępne. Na topie są mieszanki uspokajające. Nic dziwnego, bo nikt nie jest maszyną, czasami nasz układ nerwowy nie wyrabia. Ludzi przychodzą po zioła, ale często są spragnieni rozmowy. Wracają i mówią: „Pani uratowała mój czas”, „zmieniłam spojrzenie na pewną sprawę”.

• Czego dziś potrzebują ludzie?

– Zwolnienia tempa życia. Cierpliwości, którą stracili i chcą jej się nauczyć od nowa. Cierpliwość jest

cnotą, wymaga pracy nad sobą, a jesień jest dobrym czasem na taką pracę. Na czas dla siebie.

Zioła potrzebują czasu, my potrzebujemy czasu, dlatego trzeba mądrze zwolnić, ćwiczyć uważność.

Uczyć się spojrzenia na siebie jako części Natury.

• Jeden z amerykańskich lekarzy, który przez lata wsczepiał ludziom bajpasy, powiedział, że człowiek potrzebuje zupełnie innych bajpasów. Od siebie do swojego serca, od swojego serca do serca drugiego człowieka i od swojego serca do Boga?

– Tak, tak, tak. Myślę, że głęboka wiara determinuje wiele rzeczy w człowieku, jeśli człowiek wierzy, ma bardziej poukładane cele w życiu. To jest bardzo ważne.

• W życiu ważne są także zasady. Jakiej pani się trzyma?

– Żeby żyć w zgodzie ze sobą.

• Co w życiu jest ważne: miłość, zdrowie, rodzina, pieniądze, kariera, wiara, wszystko po trochu?

– Każdy ma inne priorytety. Myślę, że w życiu ważny jest balans i harmonia.

• Mówiła pani, że miłość jest składnikiem pani mieszanek ziołowych. A czym jest miłość?

– Miłość przerasta definicje. Miłość to jest promień słońca, zielony liść. Trudno to ubrać w słowa. Kiedy opracowuje dla kogoś mieszankę, bardzo staram się, by jej składniki były ze sobą zgrane i przemyślane. Wykonując taką herbatę ziołową, staram się, by była ona wykonana z głębi mojego serca, żeby miała moc i żeby działała.

ZIELARSTWO I FITOPRODUKTY

Uprawa roślin zielarskich należy do najmłodszych gałęzi produkcji rolniczej, chociaż ich użytkowanie sięga najdawniejszych czasów. Zainteresowanie ziołami, czy roślinami leczniczymi nieustannie wzrasta, a wykorzystywane są one w lecznictwie, dietetyce, czy kosmetyce. Kształcenie na kierunku Zielarstwo i fitoprodukty na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie stanowi przygotowanie do produkcji zielarskiej, a zatem uprawy, zbioru, suszenia oraz przechowywania, standaryzacji i oceny jakości surowców zielarskich. Poruszane na zajęciach zagadnienia dotyczą projektowania, zarządzania, organizowania i zarządzania gospodarstwem zielarskim, zarówno produkcyjnym, jak i terapeutycznym, a także podejmowania decyzji i rozwiązań prozdrowotnych i proekologicznych, nakierowanych na zachowanie środowiska przyrodniczego i zrównoważony rozwój

**TEATRY:****TEATR STARY (ul. Jezuicka 18):** PIĄTEK: **Sokrates** – 19.00
SOBOTA: **Sokrates** – 17.00
NIEDZIELA: **Koncert Mała****Muzyka** – 17.00**TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17):** brak spektakli**TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1):**
SOBOTA: **Tymoteusz i Psiuńcio** – 16.00
NIEDZIELA: **Tymoteusz i Psiuńcio** – 12.00**TEATR MUZYCZNY (ul. Curie-Skłodowskiej 5):** SOBOTA: **Koncert Muzyczny dla Seniorów** – 16.00**CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12):**
PIĄTEK: **Koncert Brutah** – 21.00 SOBOTA: **Po prostu** – 18.00; **Czarny kwadrat. Sonata for keyboard and tape** – 20.00; **Koncert Ende Neu** – 22.00**FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5):** PIĄTEK: **Koncert symfoniczny** – 19.00 SOBOTA: **Koncert Jesienne Zbiory** – 09.30, 11.00, 12.30**KINA:****CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13):** PIĄTEK: **Fatima** – 12.10, 16.50; **Jak rozmawiać z psem** – 09.00, 10.30, 13.10, 17.10;**Mała Wielka Stopa 2: W rodzinie siła** – 09.30, 14.50; **Najmro. Kocha, kradnie, szanuje** – 12.40, 19.40, 22.00; **Nie czas umierać** – 10.00, 11.30, 12.30, 13.30, 15.00, 16.00, 17.00, 18.20, 19.30, 20.30, 21.40; **Psi Patrol Film** – 13.20, 15.30, 17.40; **Rodzinka rządzi** – 10.00, 11.10, 13.30, 16.00, 18.30; **Shang-Chi i legenda dziesięciu pierścieni 2D dubbing** – 14.40; **Shang-Chi i legenda dziesięciu pierścieni 2D napisy** – 19.10; **Small world** – 21.00; **Teściowie** – 15.20, 19.10, 21.10; **Wcielenie** – 22.00; **Żeby nie było śladów** – 17.30, 20.45 SOBOTA NIEDZIELA: **Czarny młyn** – 10.50; **Fatima** – 12.10, 16.50; **Jak rozmawiać z psem** – 10.30, 13.10, 17.10; **Mała Wielka Stopa 2: W rodzinie siła** – 10.10, 14.50; **Najmro. Kocha, kradnie, szanuje** – 12.40, 19.40, 22.00; **Nie czas umierać** – 10.00, 11.30, 12.30, 13.30, 15.00, 16.00, 17.00, 18.20, 19.30, 20.30, 21.40; **Psi Patrol Film** – 11.10, 13.20, 15.30, 17.40; **Rodzinka rządzi** – 10.00, 11.00, 13.30, 16.00, 18.30; **Shang-Chi i legenda dziesięciu pierścieni 2D dubbing** – 14.40; **Shang-Chi i legenda dziesięciu pierścieni 2D napisy** – 19.10; **Small world** – 21.00; **Teściowie** – 13.10, 19.10, 21.10; **Wcielenie** – 22.00; **Żeby nie było śladów** – 17.30, 20.45**CINEMA CITY FELICITY (ul. Lipowa 13):**
PIĄTEK: **After. Ocal mnie** – 12.50; **Czarny młyn** – 09.30, 12.50; **Fatima** – 13.50, 16.20; **Free Guy dubbing** – 15.10; **Jak rozmawiać z psem** – 10.00, 11.40, 13.50, 16.10; **Jeżdżcy sprawiedliwości** – 21.40; **Mała Wielka Stopa 2: W rodzinie siła** – 09.30; **Najmro. Kocha, kradnie, szanuje** – 18.20, 20.40, 22.00; **Nie czas umierać 2D** – 10.30, 13.00, 14.00, 16.20, 17.20, 18.30, 19.50, 20.50; **Nie czas umierać 4DX** – 11.30, 15.00, 18.20, 21.50; **Psi Patrol Film** – 11.30, 13.30, 15.40, 17.50; **Rodzinka rządzi** – 10.30, 11.30, 14.00, 16.30, 18.00; **Shang-Chi i legenda dziesięciu pierścieni 2D dubbing** – 18.50; **Small world** – 20.00; **Teściowie** – 19.00, 21.10; **Żeby nie było śladów** – 15.10, 20.30 SOBOTA NIEDZIELA: **After. Ocal mnie** – 15.40; **Czarny młyn** – 12.50; **Fatima** – 13.50, 16.20; **Free Guy dubbing** – 13.00; **Jak rozmawiać z psem** – 10.40, 11.40, 13.50, 16.10; **Jeżdżcy sprawiedliwości** – 21.40; **Najmro. Kocha, kradnie, szanuje** – 18.20, 20.40, 22.00; **Nie czas umierać 2D** – 10.30, 13.00, 14.00, 16.20, 17.20, 18.30, 19.50, 20.50; **Nie czas umierać 4DX** – 11.30, 15.00, 18.20, 21.50; **Psi Patrol Film** – 10.50, 11.20, 13.30, 15.40, 17.50; **Rodzinka rządzi** – 10.30, 11.30, 14.00, 16.30, 18.00; **Shang-Chi i legenda dziesięciu pierścieni 2D dubbing** – 11.00, 18.50; **Small world** – 20.00; **Teściowie** – 19.00, 21.10; **Żeby nie było śladów** – 15.10, 20.30**MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b):** PIĄTEK: **Fatima** – 15.15; **Jak rozmawiać z psem** – 14.25, 16.30; **Jeżdżcy sprawiedliwości** – 21.30; **Najmro. Kocha, kradnie, szanuje** – 15.00, 17.45; **Nie czas umierać** – 00.07, 10.15, 12.40, 13.40, 16.05, 17.05, 18.05, 19.00, 19.30, 20.30, 21.30; **Psi Patrol Film** – 14.50, 16.55; **Rodzinka rządzi** – 10.00, 14.40, 17.15; **Shang-chi i legenda dziesięciu pierścieni 2D napisy** – 21.05; **Small world** – 18.35, 22.20; **Teściowie** – 19.35; **Żeby nie było śladów** – 14.40, 20.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Fatima** – 14.55; **Jak rozmawiać z psem** – 10.30, 14.25, 16.30; **Jeżdżcy sprawiedliwości** – 21.30; **Luca** – 10.00; **Mała Wielka Stopa 2: W rodzinie siła** – 10.15, 12.20; **Najmro. Kocha, kradnie, szanuje** – 15.00, 19.15; **Nie czas umierać** – 10.15, 11.15, 12.40, 13.40, 14.40, 16.05, 17.05,18.05, 19.00, 19.30, 20.30, 21.30; **Psi Patrol Film** – 10.40, 12.45, 14.50, 16.55; **Rodzinka rządzi** – 10.30, 12.55, 15.20, 17.45; **Shang-chi i legenda dziesięciu pierścieni 2D dubbing** – 10.10; **Shang-chi i legenda dziesięciu pierścieni 2D napisy** – 20.15; **Small world** – 12.25, 18.35, 21.05; **Teściowie** – 13.00, 17.15; **Żeby nie było śladów** – 17.25, 20.45**KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8):** PIĄTEK: **Lassie, wróć!** – 08.45; **Mała wielka stopa 2** – 09.00; **Fatima** – 10.30; **Ciotka Hitlera** – 10.45; **Jak rozmawiać z psem** – 12.30; **Wyszyński – zemsta czy przebaczenie** – 12.45; **Teściowie** – 14.45; **Żeby nie było śladów** – 15.00; **Nie czas umierać** – 16.30, 19.30; **Jeżdżcy sprawiedliwości** – 18.00; **Niefortunny numerik albo szalone porno** – 20.15 SOBOTA: **Fatima** – 12.45; **Jak rozmawiać z psem** – 13.30; **Teściowie** – 14.45; **Żeby nie było śladów** – 15.00; **Nie czas umierać** – 16.30, 19.30; **Jeżdżcy sprawiedliwości** – 18.00; **Niefortunny numerik albo szalone porno** – 20.15 NIEDZIELA: **Fatima** – 12.45; **Jak rozmawiać z psem** – 13.30; **Wyszyński – zemsta czy przebaczenie** – 14.45; **Żeby nie było śladów** – 19.15; **Nie czas umierać** – 16.30, 19.30; **Jeżdżcy sprawiedliwości** – 15.15; **Teściowie** – 17.30**CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12):**
PIĄTEK: **Yakari i wielka podróż** – 09.00; **Moje życie to cyrk** – 11.00; **Gunda** – 16.00; **Żeby nie było śladów** – 18.00; **Człowiek, który sprzedał swoją skórę** – 21.00 SOBOTA: **Yakari i wielka podróż** – 11.00; **Nawet myszy idą do nieba** – 13.00; **Dziki Zachód Calamity Jane** – 15.00; **Człowiek, który sprzedał swoją skórę** – 18.00; **Żeby nie było śladów** – 20.15 NIEDZIELA: **Moje życie to cyrk** – 11.00; **Gunda** – 16.00; **Żeby nie było śladów** – 18.00; **Człowiek, który sprzedał swoją skórę** – 21.00**CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1):** PIĄTEK: **Objazdowa Etiuda&Anima** – 18.00; **Żeby nie było śladów** – 20.00 SOBOTA: **Objazdowa Etiuda&Anima** – 17.00, 19.30; **Żeby nie było śladów** – 21.00 NIEDZIELA: **Objazdowa Etiuda&Anima** – 16.00, 17.30; **Żeby nie było śladów** – 19.00 **DDK CZECHÓW (ul. Kiepur 5a):** PIĄTEK: **Nomadland** – 17.30 SOBOTA: **Sound of Metal** – 17.30**PULAWY-SYBILLA (Al. Partyzantów 6):**
PIĄTEK: **Jak rozmawiać z psem** – 12.40; **Nie czas umierać** – 17.30, 20.30; **Żeby nie było śladów** – 14.30 SOBOTA NIEDZIELA: **Fatima** – 10.25; **Jak rozmawiać z psem** – 12.40; **Nie czas umierać** – 17.30, 20.30; **Żeby nie było śladów** – 14.30**BIAŁA PODŁASKA –MERKURY (ul. Brzeska 43):** PIĄTEK: **Nie czas umierać** – 18.00, 21.00; **Żeby nie było śladów** – 15.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Fatima** – 13.00; **Mała Wielka Stopa 2: W rodzinie siła** – 11.15; **Nie czas umierać** – 18.00, 21.00; **Żeby nie było śladów** – 15.00**ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24):**
PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Rodzinka rządzi** – 15.00, 17.15; **Nie czas umierać** – 19.30**ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9):**
PIĄTEK: **Fatima** – 17.00; **Gunda** – 19.00; **Jak rozmawiać z psem** – 09.00, 11.00, 15.00; **Nie czas umierać** – 16.45, 19.15, 20.00; **Rodzinka rządzi** – 10.00, 14.30, 16.00, 18.15; **Small world** – 20.30; **Żeby nie było śladów** – 16.15, 19.30 **Wyszyński – zemsta czy przebaczenie** – 13.00; **Żeby nie było śladów** – 09.15, 16.15, 19.30 SOBOTA NIEDZIELA: **Fatima** – 13.45, 17.00; **Gunda** – 19.00; **Jak rozmawiać z psem** – 13.00, 15.00; **Nie czas umierać** – 12.45, 16.45, 19.15, 20.00; **Rodzinka rządzi** – 12.15, 14.30, 16.00, 18.15; **Small world** – 20.30; **Żeby nie było śladów** – 16.15, 19.30**CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2):** PIĄTEK: **Dom nocny** – 20.45; **Fatima** – 18.00; **Mistrz** – 20.30; **Psi Patrol: Film** – 14.00, 16.00; **Shang-Chi i legenda dziesięciu pierścieni** – 18.00; **Wyszyński – zemsta czy przebaczenie** – 16.00 SOBOTA: **Dom nocny** – 19.45; **Fatima** – 18.00; **Mistrz** – 16.00; **Psi Patrol: Film** – 11.00, 13.00, 15.00; **Shang-Chi i legenda dziesięciu pierścieni** – 17.00; **Wyszyński – zemsta czy przebaczenie** – 20.30 NIEDZIELA: **Dom nocny** – 19.45; **Fatima** – 16.00; **Mistrz** – 20.30; **Psi Patrol: Film** – 11.00, 13.00, 15.00; **Shang-Chi i legenda dziesięciu pierścieni** – 17.00; **Wyszyński – zemsta czy przebaczenie** – 18.30**ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20):** PIĄTEK SOBOTA: **Psi Patrol Film** – 14.45; **Mała Wielka Stopa 2: W rodzinie siła** – 16.30; **Wyszyński – zemsta czy przebaczenie** – 18.15; **Small world** – 20.00 NIEDZIELA: **Psi Patrol Film** – 14.00; **Mała Wielka Stopa 2: W rodzinie siła** – 15.30; **The Metropolitan Opera Live** – 17.00; **Wyszyński – zemsta czy przebaczenie** – 19.30; **Small world** – 21.00 **LUBARTÓW – LEWART (Rynek II 1):** PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Fatima** – 19.30; **Rodzinka rządzi** – 14.30, 17.00

Konfrontacje Teatralne

NA SCENIE 26. Konfrontacje Teatralne w Lublinie. Za nami pierwsze pokazy i koncerty. A co w najbliższy weekend?

W piątek o 19 spotkanie z Arturem Domosławskim pt. „Wygnaniec: 21 scen z życia Zygmunta Baumana”. Dziennikarz i pisarz postanowił uwiecznić życiorys Baumana w postaci dwudziestu jeden barwnych historii. O swojej książce opowie w Lublinie podczas spotkania, które poprowadzi Janusz Opryński. Wstęp wolny.

2 października o 18 w sali prób kameralny koncert na dwóch aktorów oparty na dramacie autorstwa Piotra Wawra seniora, w reżyserii Weroniki Szczawińskiej. Występują Łukasz Stawarczyk i sam autor dramatu. Bilety: 20/30 zł.

O 20 w Centrum Kultury wystąpi pierwszy profesjonalny teatr kobiecy w Polsce: Teraz Poliz.

Sokrates

NA SCENIE Teatr Stary w Lublinie (ul. Jezuicka) zaprasza na podwójny pokaz spektaklu „Sokrates” w wykonaniu Teatru Na Dole z Warszawy.

Sztuka autorstwa Joanny Szczepkowskiej i opowiada o artystce pracującej nad rzeźbą legendarnego filozofa. niespodziewanie kobieta poznaje tajemniczego mężczyznę, który zdradza podobieństwo do bohatera pracy. - Dialog, jaki prowadzi, początkowo niechętny ze strony rzeźbiarki, z czasem staje coraz bardziej ją wciągają-



jący, przybiera formę sokratyjskich pytań i odpowiedzi. Dotyczą one małych i wielkich ludzkich spraw, problemów, doświadczeń, a w tle kryje się też ponowne wyobrażenie, wobec

którego stanął filozof. Dialog jest błyskotliwy, zawiera, by użyć tytułu dawnej sztuki niemieckiego autora: żart, satyrę, ironię i głębsze znaczenie - opowiada Wojciech Majcherek, kurator programu teatralnego w Teatrze Starym.

W spektaklu występują Jan Jurkowski oraz reżyserka Joanna Szczepkowska. Po spektaklu odbędzie się spotkanie z twórcami. Wydarzenie odbędzie się dwukrotnie: 1 października o 19 i 2 października o 17.

Bilety: 20-70 zł.

DAD

DAD

Cyrkulacje 2021

WYDARZENIE Październik w Lublinie już po raz kolejny rozpocznie się wielkim świętem nowego cyrku. Tegoroczna edycja Wschodnioeuropejskiego Festiwalu Cyrku Współczesnego Cyrkulacje odbędzie się w dniach 1-10 października w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1).

Idea Cyrkulacji jest pokazanie cyrku, który bawi i wzrusza, nie wykorzystując przy tym tresury zwierząt. Wszystkie prezentowane widowiska oparte są na zachwycającym kunstwie artystów, a zamiarem organizatorów jest pokazanie różnorodnych form cyrkowych.

Festiwal daje artystom cyrkowym reprezentującym różne dyscypliny cyrkowe możliwość prezentacji efektów swojej pracy przed publicznością i eksperckim jury. Do udziału w konkursie zaproszeni są artyści z Europy Środkowo-Wschodniej.

Widzowie zobaczą premierowy spektakl Fundacji Sztukmistrze. „Tribute” to spektakl cyrkowo-teatralny inspirowany prozą Isaaca Bashevisa Singera. Pół żartem, pół serio jak zwykły pisać Noblista, za pomocą żonglerki, akrobatyki i innych dyscyplin cyrkowych snuta jest opowieść o ponadczasowych dylematach „Sztukmistrza”, o duchach, o tym co zniknęło nagle i bezpowrotnie w „Wielkiej katastrofie”. Wydarzenie zaplanowano na inaugurację festiwalu 1 października o 19. Spektakl będzie można zobaczyć jeszcze 2 i 3 października o 16.

W najbliższą sobotę i niedzielę o 18 także pokazy spektaklu specjalnego w wykonaniu Rauliego Dahlberga z fińskiej grupy Race Horse Company. „O’DD” oparte na wirtuozerskich akrobacjach Dahlberga na trampolinie to mieszanka science fiction i nowego cyrku.

- Bez słów, przez akrobatykę i manipulację przedmiotami, z wykorzystaniem unikalnych rekwizytów, Race Horse Company zabiera w świat,

który wykracza poza nasze codzienne doświadczenia. Dahlbergowi towarzyszy muzyk i pionier loopowania na żywo Miro Mantere, który swoimi kompozycjami i własnymi instrumentami tworzy nastrojowy pejzaż dźwiękowy, oferując dużo przestrzeni na improwizację i interakcję między dwoma artystami. Widowisko audiowizualne dopełnia projekt oświetlenia w wykonaniu Jere Mönkköna - zapraszają organizatorzy.

W drugi weekend października Konkurs Etiud Nowocyrkowych, czyli główny element programu corocznych Cyrkulacji. W planach są trzy spektakle, po jednym na każdy dzień, a w każdym z nich wystąpią ci sami zakwalifikowani do finału artyści. Pośród artystów, którzy wystąpią w nadchodzącym czasie w Lublinie, będą m.in. cztery węgierskie akrobatki: Marta Martovelle Sanchez, Reka Zetelaki, Georgina Cassels i Dorottya Anna Podmaniczky. Pracują razem niespełna rok, a połączenie ich wizji artystycznych jest dużym wyzwaniem.

Z Łotwy przyjedzie do Lublina Aleksey Smolov, a z Ukrainy: akrobatki powietrzne Anastasiia Onoiko i Albina Salieba czy gwiazda tamtejszego „Mam Talent” - Arsenii Khrapeichuk. Będzie też występ pracującej z lina pionową Laury Kivistik z Estonii.

Nie zabraknie również polskich akcentów, czyli występów akrobatek Anny Kawiak i duetu „Marysia i Julian”. Będą także dwa ciekawe duety międzynarodowe, czyli „The Essence” tworzony przez Aleksandrę Klimasz Vasquez i artystę z Chile - Fabiana Vasqueza Jimenezę oraz „Amirita”, w skład którego wchodzi Dominika Krzymowska i Rosjanka Julia Ivanova.

Bilety na poszczególne wydarzenia dostępne są na platformie goingapp.pl oraz stronie internetowej i w salonach Empik.

DAD

Białoruś i muzyka



KONCERT 4 października o godz. 19 w Warsztatach Kultury w Lublinie (ul. Grodzka 5a) odbędzie się koncert z udziałem białoruskich artystów, którzy musieli opuścić swój ojczysty kraj i kontynuują karierę muzyczną w Polsce.

W koncercie udział wezmą Yegor Zabelov Solo, Navi-Band, Isna Trio oraz Ana

Zhdanova, którzy zaprezentują różnorodne oblicza współczesnej muzyki białoruskiej.

Yegor Zabelov to jeden z najbardziej oryginalnych akordeonistów w Europie Wschodniej, a także kompozytor, autor muzyki do spektakli teatralnych i filmów. Z kolei NaviBand to białoruski zespół indiepopowy założo-

ny na początku 2013 roku. Zyskał popularność na międzynarodowej arenie, reprezentując Białoruś na Eurowizji.

Isna Trio to grupa doświadczonych muzyków, którzy łączą współczesną poezję z onirycznymi brzmieniami i białoruskim folklorem. Ostatnią artystką, która w poniedziałek wystą-

pi w Warsztatach Kultury jest Ana Zhdanova - piosenkarka, która wykonuje nostalgiczną muzykę z domieszką tanecznych nut rodem z lat 90. i dwutysięcznych.

Wydarzenie w formule hybrydowej. Transmisja live z koncertu będzie dostępna na kanale YouTube Warsztatów Kultury.

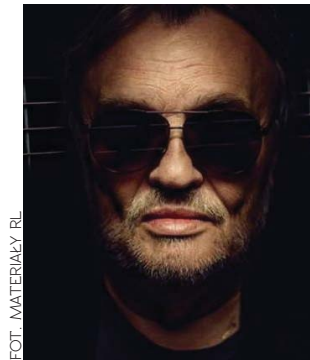
DAD

Krzysztof Cugowski i Mistrzowie Gitary

MUZYKA W piątek, 1 października o 19 w siedzibie Radia Lublin wystąpi Krzysztof Cugowski z projektem Mistrzowie Gitary.

- To nie będzie zwykły koncert, bo i nieczęsto na jednej scenie spotyka się aż sześć gitar. Trzeba tu także dodać, że są to gitary wybitne, świetnie znane w świecie polskiego rocka, które odwiedziły wszystkie największe krajowe sceny i wiele zagranicznych. Ich charakterystyczne brzmienie fani rozpoznają już po kilku pierwszych dźwiękach - przekonują organizatorzy.

Projekt Mistrzowie Gitary to inicjatywa, w ramach której gitarzyści rockowi zagrają utwory z repertuaru Cugowskiego. Większość z nich to kompozycje tandemu Romuald Lipko-Krzysztof Cugowski.



FOT. MATERIAŁY RL

W koncercie udział wezmą: • Dariusz Kozakiewicz • Marek Raduli • Ryszard Sygitowicz • Jacek Królik • Łukasz Adamczyk • Robert Kubiszyn.

Koncertu będzie można posłuchać na antenie rozgłośni. Będzie również transmitowany na stronie internetowej Radia Lublin oraz na Facebooku.

DAD

Święto muzyki

MUZYKA Filharmonia Lubelska w Lublinie zaprasza 1 października (Międzynarodowy Dzień Muzyki) na koncert symfoniczny „Władysław Żeleński w 100-lecie śmierci”, który rozpocznie się o 19.

Koncert wykona Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Lubelskiej pod batutą dyrektora instytucji Wojciecha Rodka. Solo skrzypcowe zagra Tomasz Kusiak, muzyk Kwartetu Lubelskiego, z którym zagrał wiele koncertów w Polsce i za granicą, pomysłodawca założenia Kwartetu Smyczkowego Filharmonii Lubelskiej, w którym gra II skrzypce, koncertmistrz Orkiestry Trybunału Koronnego.

- Nawet dla wytrawnych melomanów program kolejnego koncertu może być zagadką. Lubelscy Filharmoni-

nicy pod dyrekcją Wojciecha Rodka wykonają bowiem utwory, które orkiestry włączają do repertuaru naprawdę rzadko - zapowiada Alina Staniak-Ziółkowska.

W programie koncertu znajdą się takie kompozycje Władysława Żeleńskiego, jak m.in. Roma - Parafraza na dwa tematy F. Chopina. Preludium c-moll i Andante z Fantazji, na tle poematu Z. Krasińskiego „Roma” na orkiestrę op. 65, Antrakt i marsz. Muzyka do dramatu Wincentego Rapackiego „Wit Stwosż” oraz Gawot na orkiestrę.

Filharmonia dołącza do akcji Ministerstwa Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu - Weekend Seniora z Kulturą. W związku z tym osoby 60+ będą mogły zakupić bilet na ten koncert już w cenie 7,50 zł.

DAD

Kosmiczna wystawa

DO ZOBACZENIA „Gwiazd na flota przybywa!” to nowa propozycja wystawiennicza Centrum Spotkania Kultur. To ponad 30 eksponatów związanych z uniwersum „Gwiazdnych Wojen”.

Wszystkie prezentowane modele zostały wykonane przez Adama Kulesza, Marka Kulesza, Bernarda Szukiela

oraz Katarzynę Anuszewicz-Kuleszę.

- To formy przygotowane od podstaw z papieru, plastiku i innych dostępnych materiałów. Gromadzenie i budowa kolekcji zajęła kilkanaście lat i jest unikatową na skalę europejską. Modele zdobyły wiele nagród na konkursach modelarskich. Pisały o nich polskie i zagra-

niczne czasopisma. Brały także udział w tworzeniu reklam telewizyjnych - opowiadają organizatorzy.

W CSK będzie można zobaczyć m.in. wielkiego Sokoła Millennium, czterometrowy Nebulon, majestatyczny Star Destroyer, pustynną barkę Jabby, wahadłowiec Kylo Rena, czy maszyny kroczące AT-AT.

Wernisaż 1 października o godzinie 18. Ekspozycja będzie czynna do 5 listopada. Będą jej towarzyszyły wydarzenia dodatkowe: pokazy filmów „Wojna Gwiazd” (7 października o godz. 20) oraz „Tureckie Gwiazdne Wony” (22 października, godz. 20).

Bilety w kasie CSK oraz na bilety.spotkaniakultur.com.

DAD

80 radiowozów

NA SCENIE Krzysztof Daukszewicz z nowym programem w Lublinie. Kiedy? W niedzielę, 3 października, o godzinie 17. Gdzie? W Collegium Maius UM.

Krzysztof Daukszewicz to jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich satyryków, pisarzy, felietonistów i kompozytorów. Urodził się w 1947 r. w Wichrowie koło Dobrego Miasta, skończył liceum pedagogiczne, krótko pracował w szkole, był dyrektorem domu kultury w Szczytnie, gdzie m.in. stworzył kabaret Gwuść.

Występował w kabarecie Pod Egidą, od 2006 r. jest stałym komentatorem „Szkła kontaktowego” w TVN24, napisał kilkadziesiąt książek, głównie satyrycznych. Na początku września odebrał Nagrodę im. Henryka Panasa, przyznaną przez olsztyńskie oddziały Stowarzyszenia Dziennikarzy RP i Związku Literatów Polskich. Został uhonorowany za cało-

kształt pracy dziennikarsko-literackiej, związki z regionem Warmii i Mazur oraz wierność swoim przekonaniom.

W Lublinie Krzysztof Daukszewicz wystąpi z nowym programem „80 radiowozów”. Bilety w cenie 60 złotych dostępne na kupbi-lecik.pl, w salonie muzyczny Riff (ul. Lubartowska 11) i Księgarni Technicznej (Kra-kowskie Przedmieście 39).



Październik w Teatrze Andersena

NA SCENIE Teatr Andersena w Lublinie (Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1) zaprasza na październikowe spektakle: „Tymoteusz i Psiuńcio”, „Pyza na polskich drózkach” i „Lekcje niegrzeczności czyli Łysol i Strusia”.

Najbliższe dwa weekendy to pokazy „Tymoteusza i Psiuńcia” w reżyserii Arkadiusza Klucznika, czyli przygody niesforne misia Tymoteusza, który jest ciekawy świata i stale pakuje się w tarapaty. Przedstawienie dedykowane dzieciom od 3

lat będzie można zobaczyć w soboty, 2 i 9 października o godz. 16 oraz w niedziele, 3 i 10 października o godz. 12.

16 października o 16 i 17 października o 12 spektakl „Pyza na polskich drózkach”. Tytułowa Pyza zabierze najmłodszych widzów na ścieżki, na których sama stawia pierwsze kroki i gdzie będzie można spotkać bogaty podwórkowy zwierzynek. Każde spotkanie ze zwierzakiem to jednocześnie spotkanie z ludową piosenką i z polskim folklorem.



„Lekcje niegrzeczności czyli Łysol i Strusia” do zobaczenia 23 i 30 października o godz. 16 oraz 24 i 31 października o godz. 12.

- Dzieci przy tej historii pękają ze śmiechu. Jednak najważniejsze jest dające do myślenia przesłanie. Dzięki Łysolowi Strusia zmienia się w asertywną, otwartą i wierzącą w siebie osobę - przekonują organizatorzy.

Bilety w cenie 30 zł w kasie teatru przed spektaklem lub online w serwisie Bilety24.pl.

DAD

Kontekst kobiecych historii

NA SCENIE We wtorek, 5 października, o godzinie 18 w Ośrodku „Brama Grodzka - Teatr NN” rozpocznie się premierowy pokaz spektaklu „Frau mit automat” w wykonaniu białoruskiego Teatru Kryły Chałopa.

Przedstawienie w reżyserii Aksany Haiko to dramat przedstawiający różne tożsamości kobiety: Żony, Matki, Kochanki, Ofiary, Furii. Tekst bazuje na doświadczeniach pokolenia autorów, dorastającego w latach 90. po rozpadzie ZSRR, a także na refleksji co znaczy być kobietą. - Solidarność między kobietami, potrzeba ochrony i troski o innych tworzą nowy kontekst dla kobiecych historii, losów i instynktu przetrwania w białoruskim reżimie. Spektakl ma silnie polityczny i krytyczny wydźwięk - nie tylko w kontekście białoruskiej twardej walki o demokrację, ale także w kontekście globalnego ruchu #MeToo - opowiadają organizatorzy.



Po spektaklu odbędzie się dyskusja pt. „Wschodnioeuropejski teatr w czasach zagrożenia”, w której wezmą udział aktorzy Teatru Kryły Chałopa z Brześcia oraz Andriej Moskwini; kierownik Pracowni Badań nad Teatrem i Dramatem Europy Środkowo-Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

Wstęp wolny. Liczba miejsc ograniczona - decyduje kolejność przyjsia. Wydarzenie będzie transmitowane online na YouTube Bramy Grodzkiej.

DAD

Trudniejsze wyrazy: ANNAN ARBAT ARETUZA CEIK DUDARZ DURIASZ ENIGMA ERNO RUBIK JADEIT KASTRA KREWO NAWA ROCKER TETYDA ZYS

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Biuro Ogłoszeń

Dziennika
Wschodniego

dziennik

reklama@dziennikwschodni.pl

81 46 26 820

697 770 393

WÓJT

GMINY GOŚCIERADÓW

informuje, iżw Urzędzie Gminy Gościeradów został wywieszony na okres 21 dni od 01.10.2021r. wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Gościeradów przeznaczonych do oddania w najem. Dodatkowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Gościeradów, pok. nr 2 lub telefonicznie pod numerem 15 838 11 05 wew.415.

in306

NACZELNIK URZĘDU SKARBOWEGO W PUŁAWACH

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI,

że w dniu 9 listopada 2021 r. o godzinie 10:00 w siedzibie Urzędu Skarbowego w Puławach, przy ul. Grabskiego 4, 24-100 Puławy, odbędzie się pierwsza licytacja nieruchomości gruntowej - działka o nr ewidencyjnym 199/3, o powierzchni 6,79 ha, nr księgi wieczystej LU1P/00075399/4, położona w miejscowości Piskorów, gmina Puławy.

Wartość szacunkowa nieruchomości wynosi: 303.167,00 zł, zaś cena wywoławcza stanowi 75% wartości szacunkowej i wynosi 227.375,25 zł. Wadium w wysokości 1/10 oszacowanej wartości tj. 30.316,70 zł składa przystępujący do licytacji.

in346

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Walecznych” w Lublinie
przy ul. Walecznych 4OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO
Prezesa Zarządu Spółdzielni

Kandydaci przystępujący do konkursu winni spełniać wymagania zawarte w Regulaminie konkursu, który jest do pobrania w biurze Spółdzielni lub na stronie internetowej: www.smwalecznych.pl. Blizszych informacji można uzyskać pod nr tel. 81 444 46 19 oraz w biurze Spółdzielni. Oferty należy składać w biurze Spółdzielni w Lublinie przy ul. Walecznych 4 lub drogą pocztową w terminie do 15 października 2021 r.

in322

AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGOWYCIĄG Z OGŁOSZENIA
DYREKTORA ODDZIAŁU
REGIONALNEGO AMW W LUBLINIE

o pierwszym ustnym przetargu na najem części n.w. nieruchomości czasowo użyczonej AMW przez MON – RZL Lublin:
Hrubieszów ul. Dwernickiego 4 (K-1006)
– część działki nr 1507/167, KW ZA1H/00010014/5

Wyżej wymieniona część nieruchomości, będzie przedmiotem umowy najmu zawartej na czas oznaczony, nieprzekraczający okresu obowiązywania umowy użyczenia, zawartej pomiędzy Agencją Mięnia Wojskowego, a Rejonowym Zarządem Infrastruktury w Lublinie. Umowa użyczenia obowiązuje do dnia 31.12.2023r.

Wywoławczy miesięczny czynsz netto do przetargu wynosi: 380 zł
Wadium do przetargu: 1140 zł

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w kwocie wskazanej powyżej, przelewem na konto OReg. AMW Lublin, nr rachunku: 97 1130 1206 0028 9153 9320 0008, z zaznaczeniem „Przetarg na najem części nieruchomości w Hrubieszowie przy ul. Dwernickiego 4” w terminie do dnia 11.10.2021 r. Za datę wpłaty przyjmuje się dzień uznania rachunku bankowego AMW OReg. w Lublinie.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Oddziału Regionalnego AMW w Lublinie, ul. Łęczyńska 1, w dniu 15.10.2021r. o godz. 11.00.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na multimedialnej tablicy ogłoszeniowej w siedzibie Oddziału oraz pełna jego treść dostępna jest na stronie: www.amw.com.pl. Szczegółowe dane dotyczące nieruchomości oraz pełną treść wykazu uzyskać można w siedzibie OReg. AMW w Lublinie, ul. Łęczyńska 1. tel. 81 474 61 05 e-mail: lublin@amw.com.pl

Oddział Regionalny w Lublinie
20-309 Lublin • ul. Łęczyńska 1,
tel.: (+48 81) 81 474 61 00 • fax: (+48 81) 81 474 61 23
e-mail: marketing.lublin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

in319

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

www.puk.lublin.pl

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

cz4089

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do chlewni, tel.604176806 - dzwonić po 18.

144921L01.A

ZATRUDNIĘ pracownika z doświadczeniem do chlewni, tel. 503034634.

144921L01.B

MOTORYZACJA

Sprzedam/Kupię

- Sprzedajesz
nieruchomości?Zamów
ogłoszenie
drobne

w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w
Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel. 081 46-26-966

in/zajawki/bi0006

ŚLUBNE

CENTRUM tel.731-12-11-11
GARNITUROWE MELGIEWSKA 11

TJ2390

Biuro Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego

Lublin, ul. 3 Maja 18/2

reklama@dziennikwschodni.pl

81 46 26 988

81 46 26 820

Specjaliści do spraw reklamy:

Agnieszka Brania

agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Sylwia Karłowicz

sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Patrycja Dubicka

patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Biuro Ogłoszeń

eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

bi0031

PRACA Monter Rusztowań (Belgia)
Stawka:9-20 euro netto/h Zapewniamy szkolenie dla osób bez doświadczenia, darmowe zakwaterowanie, transport do pracy oraz opiekę polskiego koordynatora. Zadzwoń: +48 797 621 643 +48 508 236 904 +48 797 995 809

137221L01.A

PANI (może być emerytka) do sprzątania domu i dozoru. Oddzielne mieszkanie słuźbowe. Dozór polega na stałym zamieszkanu na terenie posesji. tel. 693 95 25 95

139721L01.A

RÓŻNE

SPRZEDAM grób 4 pokładowy z pomnikiem (granit). Cmentarz ul. Lipowa - część ewangelicka. Tel. 697 350 809.

146721L01.A

USŁUGI

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKOTANIO SOLIDNIE
502 053 214

008321L01.A

BUDOWLANE

FIRMA Ogólnobudowlana oferuje wykończenia budynków i pomieszczeń oraz układanie kostki brukowej. Tel. 508 842 748.

143021L01.A

USŁUGI remontowo-budowlane. Profesjonalne wykonanie tel. 603993763

133121L01.A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.). Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

117421L01.A

PRZYCINANIE i skracanie żywopłotów, formowanie i wycinka drzew, usługi z piłą motorową i gębogryzarką, odnawianie kostki i płyt tarasowych oraz inne prace w ogrodzie. Tel. 694 706 823.

127621L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

148821L01.A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, **FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760**

187720L01.A

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

reklama@dziennikwschodni.pl

81 46 26 820

697 770 393

bi0028



TAXI (81) 191 91
RADIO MPT LUBLIN

f/MptRadioTaxi919

www.mptlublin.pl

Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz ☎ (81) 191 91 ☎ 695 919 919

TJ1895

Grzyby i spółka

Grzyby były podstawą staropolskiej kuchni. W wydanej właśnie książce kucharskiej hrabiów na Włodawie i Różance znajdują się intrygując przepisy na dania z grzybami w roli głównej



FOT. ARCHIWUM

Waldemar Sulisz

Już w 1613 roku Szymon Syreniusz, profesor Akademii Krakowskiej, lekarz, botanik, badacz leczniczych właściwości ziół, pisał o grzybach, że „Przyprawując, biorą całe i zwierchnią skórę z nich zdejmują i warzą, potem solą potrząsży, na szpilkach z drewna ustruganych przypiekają i znowu w oliwie albo w maśle, albo w tłustej polewce smażą, przylawszy trochę wina, pieprzu, smalcu wieprzowego, miodu trochę. A gdy w tym będą wrzeć, w mące przedniej obwalasz, przysmażysz, a do stołu dasz”.

Syreniusz podpowiada także, jak przyprawiać grzyby: „Grzyby drudzy przyprawują pieprzem, z lubczykiem, z koriandrem, z rutą, z smalcem, z trochę oliwy, miodu a wina do tego, a co nacieplej do stołu dają. Albo też grzyby uwarzone albo w popiele żarzystym dobrze upiekłe przyprawują z pieprzem, z rutą, z miodem, z oliwą, z trochę wina, a co nacieplej dawać”.

Stanisław Czerniecki, autor dzieła „Compendium ferculorum” z 1682 roku podaje przepisy na potrawy mięsne z grzybami. Radzi także łączyć grzyby z rybami, gotować polewki grzybowe, dodawać grzyby do wielu potraw. Szczególnie poleca grzyby świeże i suszone, w tym pieczarki, smarze (smażdże) i rydze świeże oraz solone.

We wspomniane książce znajduje się wiele przepisów na dania z grzybami. Oto jeden z przepisów zatytułowany „Grzyby drugie”:

„Uczyniwszy ciasto z moczzonego grochu, mazać w onym cieście grzyby, a smażyć w oliwie albo maśle, a grzyby pierwej trzeba uwa-

żyć, bądź[ż] suche albo świeże, chyba kiedy słone, to je tylko wymoczyć. Grzyby pokrajawszy drobno, uwarzyć je w wodzie i rozwarzyć rzadko powidl, i uwarzyć to z tym, włożywszy miodu, a jeśli powidla niekwaśne, tedy octu trochę przylać”.

Borowiki z rusztu

A teraz kilka regionalnych receptur.

SKŁADNIKI: 80 dag borowików, 4 ząbki czosnku, 4 łyżki posiekanej natki pietruszki, 1 łyżka posiekanej kolendry, pół cytryny, oliwa, sól, pieprz.

WYKONANIE: czosnek obrać i posiekać. Oliwę wymieszać z sokiem z cytryny, czosnkiem, natką i kolendrą. Przyprawić solą z pieprzem. Borowiki ponacinać nożem i włożyć do marynaty na 60 minut. Osączyć, kłaść na ruszcie i piec kilka minut obracając grzyby. Podawać z bagietką i masłem czosnkowym lub grzybowym.

Gołąbki z kaszą gryczaną i grzybami

SKŁADNIKI: 1 główka kapusty włoskiej, 1 szklanka kaszy gryczanej, 3 dag suszonych grzybów, 3 jaja ugotowane na twardo, 1 jajo surowe 1/2 łyżeczki mielonego kminku, ząbek czosnku, sól, pieprz, kostka bulionu grzybowego.

WYKONANIE: opłukać i wcześniej namoczone grzyby w 3 szklankach wody ugotować (w tej samej wodzie), odcedzić, drobno posiekać. Do wywaru z grzybów dodać kaszę, łyżkę masła i ugotować na sypko. Przystudzić. Do kaszy dodać grzyby, starte na tarce jaja i surowe jajo, zmiażdżony czosnek, doprawić solą, kminkiem i pieprzem. Z kapusty wykroić głąb. Główkę gotować 5 minut. Zdejmować liście, ścinać nerwy. Nakładać

farsz, formować gołąbki, układać w rondlu, zalać rozpuszczoną kostką bulionową. Przykryć liśćmi. Dusić 40 minut pod przykryciem. Podawać z sosem zagęszczonym śmietaną.

Kołduny grzybowe

SKŁADNIKI: ciasto: 35 dag maki, jajo, woda. Nadzienie: 50 dag rydzów, cebula, 10 dkg tłuszczu, 2 łyżki tartej bułki, 2 jaja, sól, majeranek lub gałka muszkatołowa, pieprz.

WYKONANIE: rydze i cebulę oczyścić, opłukać i poszatkować, a następnie udusić na tłuszczu i posiekać. Dodać przyprawę, trochę tartej bułki i jaja. Ciasto zagnieść jak padano w przepisach poprzednich, rozwałkować i układać farsz. Zawijać, formować małe kołduny i gotować je w osolonej wodzie. Można podawać w czerwonym barszczu lub bulionie, a także polane tłuszczem ze zrumienioną cebulą.

Kresowy salceson z grzybów

SKŁADNIKI: 20 dag pieczarek, 2 cebule, 7 jaj, 10 dag wędzonego boczku, sól, pieprz, 1/2 łyżki kminku.

WYKONANIE: grzyby oczyścić i obgotować. 5 jaj ugotować na twardo i obrać. Grzyby i jajka drobno posiekać. Cebule posiekać i przesmażyć na oleju. Wszystkie składniki połączyć, wbić surowe jajka, dodać sól, mielony pieprz i kminek, dokładnie wymieszać, dodać drobno pokrojony boczek, jeszcze wyrobić i uformować kulę. Następnie zawinąć w kawałek czystej, wygotowanej gazy i związać. Włożyć do gotującej wody i gotować ok. 15 min. Salceson wyjąć, włożyć pomiędzy dwie deseczki i obciążyć kamieniem na 4 godz. Przed podaniem pokroić w niezbyt cienkie plastry.

Kurki z boczkiem

SKŁADNIKI: 1 kg kurek, 30 dag boczku wędzonego, kminek, pieprz, sól.

WYKONANIE: boczek pokroić w kostkę, smażyć. Kiedy wytopi się dostatecznie dużo tłuszczu, dodać pokrojone kurki i doprawić kminkiem. Dusić pod przykryciem na wolnym ogniu. Po kwadransie zdjąć przykrycie w celu odparowania nadmiaru wody, która wydzieliła się ze świeżych grzybów. Kiedy potrawa będzie odwodniona (ale nie przypalona) dodać do smaku soli i pieprzu. Podawać z chlebem.

Opieńki w śmietanie

SKŁADNIKI: 40 dag opieńki, 1 szalotka, 2 dag masła, pół cytryny, 2 łyżki śmietanki, 1 łyżka posiekanej natki pietruszki, sól, pieprz.

WYKONANIE: szalotkę obrać i posiekać. Na dużej patelni rozpuścić masło, włożyć smardze, szalotkę, przyprawić sokiem z cytryny, solą i pieprzem. Dusić 5 minut. Podlać śmietanką, doprawić do smaku.

Rosół z Willi Ukraina z pielmieni i rydzami

SKŁADNIKI: na rosół: 1 kura wiejska, 30 dag szpondra, skrzydełko z indyka, 3 marchewki, 1 pietruszka, kawałek selera, 2 opieczzone cebule, 3 listki listek laurowe, ziele angielskie, sól, pieprz. 20 ugotowanych pielmieni, kilka świeżych rydzów.

WYKONANIE: kurę podzielić na porcje, dobrze wypłukać, zalać w garnku zimną wodą. Zagotować. Odszumować. Gotować, aż mięso będzie miękkie. Dołożyć warzywa i przyprawy. Po godzinie wyjąć mięso i warzywa, doprawić solą z pieprzem, przelać przez gazę. W międzyczasie ugotować pokrojo-

ne rydze w osolonej wodzie. Na talerzach układać po kilka pielmieni, zalać rosółem, nałożyć rydze. Pielmieni można zastąpić kołdunami lub pierogami z mięsem. (Przepis Agnieszki Filiks).

Ziemniaki faszerowane grzybami suszonymi

SKŁADNIKI: 6-8 dużych ziemniaków (po 1 na osobę), 10 dag suszonych grzybów, 10 dag bryndzy, 1 cebula, 1 łyżka masła, sól, pieprz, 0,5 szklanki śmietany, 1 łyżeczka maki, koperek.

WYKONANIE: ziemniaki ugotować w mundurkach, obrać, wydrążyć środek i ułożyć na blasze. Farsz: namoczone, ugotowane i posiekane grzyby wymieszać razem z posiekaną i przyrumienioną na maśle cebulą, dodać rozgniecione środki ziemniaków i bryndzę, posolić. Farsz nakładać do ziemniaków, dać do gorącego piekarnika. Piec 30 minut, polewać śmietaną z rozmaconą mąką i zapiekać jeszcze 10 minut.

Zrazy z grzybów po rozto- czańsku

SKŁADNIKI: 50 dag grzybów, 20 dag kaszy manny, 1 cebula, 4 jaja, 3 łyżki tartej bułki, 10 dag tłuszczu, pół szklanki śmietany, 1 łyżka maki krupczatki, 3 łyżki maki ziemniaczanej, sól, pieprz.

WYKONANIE: grzyby trzeba oczyścić, pokrajać na kawałki, poddusić z dodatkiem tłuszczu. Wsypać kaszę mannę, wymieszać, podprażyć. Jak masa wystygnie, zemleć w maszynce z połową cebuli, dodać jaja, tartą bułkę, mąkę ziemniaczaną, przyprawy i dokładnie wyrobić. Zrobić podłużne zrazy, zrumienić na tłuszczu i zalać sosem śmietanowym na bazie cebuli. Niech dochodzi w piekarniku.

Zupa z opieńek

SKŁADNIKI: 1 kg opieńki, 0,5 kg ziemniaków, 1 cebula, 1 łyżka masła, 1 łyżka maki, sól, pieprz oraz włoszczyzna i 0,6 kg wołowego mięsa z kością na bulion.

WYKONANIE: z mięsa i włoszczyzny ugotować bulion w małej ilości wody. Bulion przelać do właściwego garnka, w którym będziemy gotować zupę, uzupełnić wodą do około 2 l. Opieńki (same kapelusze) oczyścić, umyć (zawsze krótko, pod bieżącą wodą, nie moczyć) i wrzucić na wrzątek. Gotować około 20 min i odlać na sito, przelać zimną wodą i wrzucić do bulionu. Ziemniaki obrać, pokroić w kostkę, dodać do zupy i gotować 1 godzinę. Wsypać sól (pół łyżeczki) i pieprz mielony. Z ugotowanej włoszczyzny wziąć tylko marchew, pokroić w plasterki i dodać pod koniec gotowania do zupy. Drobno pokrojoną cebulę przysmażyć na złoty kolor na maśle, wsypać mąkę i przyrumienić. Tak przygotowaną zasmażkę połączyć z zupą, zagotować.

Żur na kiszonych rydzach z Pułankowic

SKŁADNIKI: 1 l kiszonych rydzów, 2 litry bulionu na wołowinie, 1 szklanka gęstej śmietany, 1 szklanka maślanki, 50 dag ziemniaków tłuczonych z masłem, sól, pieprz.

WYKONANIE: Rydze oddzielić od cebuli. Pokroić na kawałki. Do bulionu wrzucić cebulę i gotować 20 minut. Dodać pokrojone rydze. Gotować 10 minut. Wlać roztrzepaną śmietaną i maślanke. Doprawić solą z pieprzem. Na talerzu do zupy układać porcję gorących ziemniaków, oblewać żurem, tak, by ziemniaki wystawały ponad zupę. Można posypać zieloną pietruszką.